



1-

XVIII 142  
<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>



39

<http://rcin.org.pl>

WARSZAWSKIE  
o poczciwości  
czyli

MANUALIK POCZTIWEGO CZŁOWIEKA  
z francuskiej Prozy na Rymskiej Polanie  
wolnocytel  
ODMIENIONY ~

*... Ducta per camina sordis,  
Et vitæ inoprobatoria est et gratia Regum*



W. Warszawie 1776.

przez  
X. MARINA ESIMONTA  
Schol. Grammat.



XVIII. 1. 42.





DO NAYIASNIEYSZEGOPANA  
STANISŁAWA AUGUSTA  
POLSKIEGO KROLA  
WIELKIEGO XIAŻĘCIA LIT. &c.

Królu! gmin wieszczków Twe spiewa dzieie,  
Smiełszy, gdy Nawy Sarmackiey reie  
Sternicznym Twego zabiegiem Rządu,  
Do cichych swobòd zawiaasz łądu.

A

Umiesz

---

Umiesz ożywną strach uspić Łaską,  
Z fal morskich ścielesz równinę płaską,  
Dał Bóg, iż niemey trwożne naturze,  
Gdyś wskazał berłem, umilkły burze.

Ciesz się nawałnic Zwycięco Panie!  
Trwa jeszcze w Łodzi twych maytków granie,  
Co za kray świata szle odgłos żwawy,  
Mężney twych Rządów Cnoty y Sławy.

Dzieł godnych Rządcy nie znam rodzaju,  
Którymbyś Twego nie szczyił Kraiu;  
Pozwól, naywiększym niech się zwać godzi,  
Twe Narodowey kształcenie młodzi.

Młody dziś rozum, Twój prawobierca,  
Nic nie chcę, wołasz, zacznij od serca,  
Któżkolwiek Polskie wład wprawiaasz dziecie!  
Przed wzrostem nauk ucz go wieść życie!

Ma-

---

Mądrym Narodu uznany Oycem,  
Mierzisz się dzikim w kraiu mołoycem;  
Boś Twey mądrości doyrzał oczyma:  
Jak się zle serce pokątnie żyma.

Nic tak Dobroci Twoiey nie rani,  
Jak serc prawideł szacunek tani,  
Wiesz w iak głębokie zabrnje topiele,  
Złość, ktòrey wczesny Dozor nie zmiele,

Miłą w frzód gromów miałeś rozrywkę  
Z wieszczków, co fałszu zdiąwszy pokrywkę.  
Łowiącą uszy rymów pieśczętą,  
Umieli Ziomkom rznąć prawdę złotą.

Dałeś im Rządco y czas y pole:  
By tak serc młodych sprawiali role,  
Oto Twój oracz od tegoż pługa,  
Mówi dziś w sobie: zły ze mnie fluga;

---

Wyidę z grubego gdzim był przesądku,  
Dawnego Rymów siągnę obrządku:  
Kiedy Orfeyfskiej Lutni ton gładki  
Poczynił ludzmi, rysie, niedzwiadki.

Mógłem, w buianiu nad Pańskim plonem,  
Polotnym pieśni brząkać bardonem;  
Zdołam dziś więcey rymem acz pieśnem,  
Wuidę iak wolnym w ferca lemieszem.

Tak Królu! świadom dziś żądzy Twoiey,  
Spiewać zaczynam do Płci oboiey:  
Dźwięk moy usłyszą Młodzi y Młódki,  
Nucę im zwolna, lecz bez ogródki.

Nieznam wytwornych wiersza toczydeł,  
Letki, bez lotney Pogoni skrzydeł,  
Pufzczę me wołki sznurem pod miedzą;  
Dorznę gdzie żywych Cnót grunta siedzą.  
Na

---

Na wzór Sequańskiej trafiłem prozy,  
Co zwawo sprząta krzewia y łoży  
Nieużyteczne, tey póyde torem,  
Ni się zle z Pańskim sprawię ugorem.

Ide wsciąż Królu przez chiapy, piaski!  
Orzę grunt życia, Twe śpiewam łaski:  
Wesoł dla Ciebie brnę w znoyne trudy;  
Orac y nucić, lżeysze są zmudy.

Dzielnym władnacey Twey Duszy wzrokiem,  
Przyimiy pieśń cichym płynącą tokiem;  
Cnot pieniem z mych Ci zbywam się dłużków,  
Spraw: by tych więcey powstało wrózków.

Późnym dosięże Potomność słuchem:  
Jakim wtę porę tchnął Polak duchem,  
Gdy Kraiem Lecha Król mądry władał;  
Ten! rzecze, ludzkie serca posiadał!

Pcd

---

Pod nim złych trafów tępiały groty,  
Słynął kray w krusiec droższy niż złoty!  
Była nim Ziomków pocziwość stała;  
O iak z niey Piaśta wiekuie chwała.

Tak y me nigdy nie scichną pienia  
Wielkością Twego w sparte Imienia;  
Z niemić poświęcam wierność do zgonu,  
Do Twego sercem garnąc się Tronu;

W sam raz, gdy dla Twych Imienin Panie,  
Z Serc Narodowych bierziesz Wiązanie,  
Zagrzany wspólney Chęci płomieniem,  
Mym się przykładam sercem y pieniem

W. Królewskiey Mci P. M. M.

*gorliwy sługa y poddany*

*X. M. Eysymont.*

*S. P.*

---

DO POCZCIWEY KSIĄZECZKI

przed wydaniem

*Zartem, czy istną pragniesz ucieczką,  
Zrąk się mych wydrzeć mała Książeczko?  
Chcesz, by two pilno życia Nauki,  
Jasne co prędzey wybily druki?*

*Zal mi cię; miarkuy czy, ci podobna  
Krążyć po świecie, gdyś małka drobna?  
Gdy wre Kray Lecha w Ksiąg dużych tłumy  
Gdy celne tworzy AUGUST Rozumy?*

*Kwapisz się? Jedną wreszcie przestrogę  
Weź mile. gdy cię wstrzymał nie mogę;  
Nie chlub się bardzo żeś tak pocziwa,  
Dziś to nie jeden chytrek wyśmiwa.*

*Nie*

Nie każdy iedno zachwala żiótko,  
Ni wielu możesz być przyjaciółką.  
Choć się Moralnym nazwiesz wierszykiem,  
Ach, zwiy się raczey Kalendarzykiem!

Właśnie do naszej twóy głoszek pory!  
Tak ludzkie łatwiey zgodzisz humory,  
Tak w dniu napetnisz Państwa Stolicę,  
I okoliczną uyrzysz granicę.

W drodze, z nikim się nie kłuć ziadle;  
Byłaś na innym kiedyś kowadle.  
Dwóch nas za ciebie winował będą.  
Cichą bądź raczey na serca wędą!

Ledwiem cię poznał, byłaś mi złotą,  
Tak to zwą Książkę, która tchnie cnotą!  
Zwiększyłem nie co wzrost twóy malutki,  
Przydałem pewne złotu robotki.

Lecz



Lecz nie te, co smak mieni wytworne,  
 Ale z profloty swoiey pozorne;  
 Innąm cię niby odział sukienką:  
 Szlubną, lecz skromną będziesz Panienką.

Widziałem: iż się przebrał nie wadzi,  
 Sukniom dziś bardziej, niż ludziom radzi.  
 Miłym y kornym masz patrzeć okiem,  
 Gdy cię z Książę która potrąci bokiem.

Będzie, coś powie: idź ztąd boś groźna,  
 Mów śmieley: książka jestem przewoźna,  
 Idę w świat widny, a nie znam wcale,  
 Kogo Arosuię, a kogo chwale.

Mów: nie wychodzi y groźba na złe,  
 Zbierze y zmocni serce rozłozłe;  
 Młyn huczny łacie, stuka, y szumi,  
 A pulchną mączkę wydawać umi.

A5

Rz.

*Rzecz: coż niesiesz, powiedz: nie pytaj,*

*Dotrwam ci wręku, tylko mię czytaj!*

*Zkądżeś? gdyć dalszą wypytką wzbudza,*

*Mów, że pi eśń moja, ojnowa cudza.*

*Sni mi się, czy już widzę cię w różnych*

*Ręku miejscowych, a tam w podróżnych?*

*Juny, zaś w piękney oprawy bloncy,*

*W lamowney tylkoć nosi kieszonce?*

*Ciekawszy inny, chodzi nad brzegiem*

*Pieszczoney Wisły; Słońce noclegiem*

*Tysiączne w koło obwieszcza domy,*

*On cię iak wielkie drabuie Tomy?*

*Inszy na polu wonnym w korzonki,*

*Wraz cię z trwałnemi czyta skowronki:*

*Ow w rozwinionym Wiosną gaiczku*

*Prosi: day czytać zmiłkniy słowiczku!*

*Nie.*

Niewinne twoje poważam ięki,  
 Lubię cnych ptasząt krzykliwą wdzięki.  
 Lubię flet, oboj, y organ walny,  
 Lecz bardziesy lubię wierzyk moralny.

Coż to? ockniony mam w oczach pismo,  
 Sen, iak pięćce niknie powismo?  
 Jeszcześ w mych ręku pocziwe dziło:  
 Piórko cię na świat nie wyprawilo?

Ach już oślatnie z tobą rozmowy  
 Skończę! lecz słuchay, sen miałem nowy.  
 Widziałem ludzie, widziałem ptaszki,  
 Byłaś im nakształś miley igraszki;

Już cię w gąbkach, już cię na polu,  
 Już nad wodami, niby z parolu  
 Poprzyśiężeni czytali ludzie:  
 O! pełny wdzięków, lecz nikty cudzie!

Nie!

*Nie wiem: takimli Sąd górny Nieba  
 Zdarzy cię kresem! czyż więcej trzeba?  
 Lecz wnidziesz w sprawę z ludzmi nie z mulem,  
 Wszakże pod Mądrym wychodzisz Krulem,*

*Miley brzmią młodym uczniom wierszyki  
 Prędey się wkradną w serc ich kąciki;  
 Kto tym kanarkom, w te nóci stroie,  
 Da za godziwszy wzór pienia twoie.*

*Sama iak ptaszę jesteś ochocze,  
 Nie darmo wolny głos twój gruchocze?  
 Jesteś nad cichym gotąbek zdroiem,  
 Doyrzysz w nim brudu, co nie jest twoiem.*

*Jesteś dla człeka przychylną służką,  
 Boś mu jest życia lepszego wróżką.  
 Pieśń twa każdego za serce chwyci,  
 Poczciwość nie głos twój go nasyci.*

*Mę- .*

Mędrzec y proflak, Pan, sluga, kmiotek,  
Bogacz, Gospodarz, Oyciec sierotek,  
Córy, y chlubne Mężem kobitki,  
Każdy swey doydzie w twey barwie nitki.

Mą dotąd bytaś książeczko luba,  
Odeydz, twóy odiazd nis iest to zguba.  
Pomnę com pisał innym y sobie,  
Obym poczcziwie w. mym poległ grobie!

Tak dobrze iakby z tobą polęgnę;  
Wesol, ieżeli cnot twych dosięgnę.  
Idź! a chcącemu czytać ludowi,  
W czas mów odemnie: wiekuycie zdrowi.



## M A T E R Y E.



- 1 Wstęp albo Mowa  
do Powłzeczności.
- 2 Moc uwagi.
- 3 Skromność
- 4 Praca
- 5 Szlachetne wyścigi
- 6 Rostropność

Dziel-

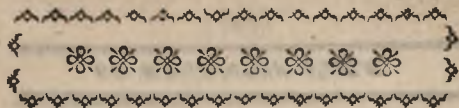
- 7 Dziełność Rozumu
- 8 Pokóy Serca
- 9 Wstrzemięźliwość
- 10 Nadzieia y Boiaźń
- 11 Radość y Smutek
- 12 Gniew
- 13 Miłosierdzie
- 14 Pragnienie y miłość
- 15 NiewiaŃta
- 16 Mąż
- 17 Oyciec
- 18 Syn
- 19 Bracia
- 20 Człowiek Rozumny  
y nieumieiętny . (Bo-

- 21 Bogaty y Ubogi  
22 Pan y Sługa  
23 Monarcha y poddany  
24 Dobroczynność  
25 Sprawiedliwość  
26 Miłość ku bliźniemu  
27 Wdzięczność  
28 Szczerosć  
29 Religia .



Wstę





# W S T Ę P

C Z Y L I

## MOWA DO POWSZECHNOSCI

---

**H**Ardzi dumnego Mieszkańcy świata!

Jak wzdry mdłe trawy wiatr ciągly zmiata,  
Lęzcie, a w prochu y w rdzawey bídzie  
Słuchaycie głosu, co z Niebaidzie:

W spiekłych od skwarów słońca krainach,  
Y gdzie trup w ściętych grozi zmarzlinach:

Jeśli dość czuyne jest ucho kędy,

Jeśli gdzie Rozum swe gromi błędy,

Przestępných niech się waruie kroków:

Niech słucha wieczney Prawdy wyroków.

Boż

---

*WSTĘP ALBO MOWA DO*

---

Bóg wszystko zaczął, wszędy dosięga  
Bez granic jego ramion Potęga,  
Mądrość y Dobroć sypiąca dary,  
Dóść w nim nie może końca ni miary.

W centrum natury Tron swóy zaszczeplił,  
By tchnieniem iednym Swist cały krzepił;  
Palcem szykowne w krąg ruszył gwiazdy,  
Każąc im światłe odprawiać iazdy,  
Po skrzydłach wiatrów stąpa, y prawa  
Niezmiennie wszelkiey istocie dawa.  
We wszystkim co swą działał prawicą,  
Wdzięk, ład, y rozmiar, iawnie się świecą.

Wszędzie Mądrości głos się rozlega,  
Acz rozum ludzki słów nie dostrzega:  
Jest bowiem raczey rozumu cieniem  
Przemilającym, iak sen z ocknieniem,

Gdzie

---

*P O W S Z E C H N O S C I*

---

Gdzie tylko stąpi, noc mu przeszkadza,  
Sam siebie uczy, sam siebie zdradza.

Przeciwnie: Mądrość Twórcy natury,  
Jak światło Niebios, przebija chmury.  
Rozum władający powagą świętą,  
Jest prawd wieczystrych studnią bezmętną:  
Tu Sprawiedliwość ma przy swym Tronie,  
Tu Miłosierdzie, snąc ku ochronie  
Winnych, a każde Jego spojrzenie,  
Jest żywey ku nam miłości technienie.  
Nie masz Dobroci, Potęgi, Chwały,  
By się tym Jego względem równały.

Mędrku śmiertelny! Ten cię utworzył,  
Z rąk Tego idziesz, chce byś się korzył.  
Ten jest, coć ziemię dał za mieszkanie,  
Tegoż być darem znay, twe poznanie.

Cud

---

WSTĘP ALBO MOWA.

---

Cud twe jestestwo, lecz tego cudu  
On sprawcą, Jegoś dzieło bez trudu!

Waruy się na głos Nieba głuchoty!  
Boiaźni Boga przyim w serce groty;  
Zyciem są, a nie porażką boiu.  
Słuchay!.. oto masz drogę pokoju.

---

---

MOC UWAGI.

---

Z Końca czci godny, z początku marny  
Człeku! którego Bóg Gospodarny  
Darząc nie sępnym światłem rozumu  
Wyjął z ciemnego żywiołów tłumu

Dufzę

## M O C U W A G I.

Duszę twą czyłtym przenikniy wzrokiem,  
 Poznay się z wiecznym Niebios Wyrokiem;  
 Baday: dla czego wsrzód istot wielu  
 Zrodzony, tymże staiesz na celu.

Zgadniesz co możesz, czego ci trzeba,  
 Jakim cię losom poddały Nieba;  
 Oro nić iasna, co cię naygladz!  
 Z błędnych w tym życiu dróg wyprowadzi.

Chcesz mówić, mowże nie iak naięty:  
 Od wielomówcy liczne są wstręty;  
 Wichrem iest tego ięzyk gdy gada,  
 A mowa łapką, w którą sam wpada,

Masz czynić, czyńże, ale nie wzorem  
 Lekkomysłnego, co iest zbyt skorem;  
 A przeskoczywszy płot, gwałtu woła,  
 W iamie o ktorey nie wiedział zgoła

Z kruz

---

 SKROMNOSC
 

---

Z kruszców odlaney nie trzeba tamy,  
 Ni bezpieczniejszych zwodów u bramy;  
 Tenże ma wczesna skutek Uwaga,  
 Złemu da odpór, w dobrym pomaga.

Hamuje mściwych ramion zamachy,  
 W domach upewnia ściany y dachy;  
 Ni trwoga, ni tych wstyd zarumieni,  
 W których się zwyczaj uwag wkorzeni.

---

 SKROMNOSC
 

---

Zastona milsze czyni pięćdziesiątka.  
 Żywsze co mają, cień malowidła:  
 Milsza, y żywsza być musi Cnota,  
 Gdy ją ćmi nie co skromna prostota.

Ktoś

---

 SKROMNOŚĆ
 

---

Ktoś jest? y coś wart zuchwalcze puścić!

Co swemi mądrym mienisz się usty?

Wiesz wiele: słusznież to cię nadyma

Byś brał wsród innych postać olbrzyma?

Wiesz wiele: nie wiesz więcej daleko

Ktoż ci Natury otworzył wieko,

Byś iey głębokie pozwiedzał tajnie?

Umiesz coś, ale nie jednoścaynie!

Nie raz, gdyć proftak zagadnie głupi

Jedno się zmiele, drugie się zkrupi:

Przydzie: żeć głowy zawrot nie minie;

Mędrzec nie w każdej mądry godzinie!

Znać: że nic nie wiesz: pierwszy to wcale

Krok do mądrości. Chceszli żyć w chwale?

Gardź nią, y korz się, bądź iak nie czuły,

Na ludzkie często mylne tytuły.

Radź

---

*SKROMNOSC*

---

Radź się, y dobrej chciey słuchać rady  
Pięknaż to korzyść, bo w czasie wady  
Zbędziesz się winy fortelem gładkiem,  
Gdy twój grzech cudzym nazwą upadkiem,

Lecz oto ciągnie dumniś zuchwały!  
Co się w swym złocie przegląda cały,  
Jak rad że błyszczący, iak się bogatą,  
By sflumił równych, nadstęwia szatą,

Wzrok iego górny, rozkazy znaczy,  
Są też, na których patrzeć nie raczy,  
Zadziiera głowę, a gdy tak pufzy,  
Wzgardzony żebrak omdlewa w duszy.

Co mu się niższym być ludem zdaie,  
Jak nayspodleyse wyszydza zgraie.  
Lecz zato wyższych sam pośmiewiskiem,  
Stratą iest, co mu być miało zyskiem.

Ma



---

 P R A C A .
 

---

Ma obce głowy za rzepki tanie,  
 Głupim najmędrsze więc sądzi zdanie:  
 Swą lekkomyślność zna za prawidło,  
 Ktora nań raczey zadzierzga sidło,

Miłość którą się kocha y flawi,  
 Jest mu faierką co same trawi  
 Kadzidla, lecz ten co go podkadza,  
 Kontent: że kurzem nos hardy zdradza.

---

 P R A C A .
 

---

Dzień zmierzcha, a ten już się nie wruci!  
 Kto wie: czy się tve zycie nie skruci?  
 Czyli cię skora śmierć nie przywita,  
 Pierwey, niż nowy ranek zaświta?

B

Korzy

---

*P R A C A*

---

Korzystaj z chwili co masz na dłoni,  
Ni się troszcz gdy czas y tę uroni.  
Ani na przyszłej zakładaj wiele,  
Bo trzonmi czasu y ta się zmiele.

To krótkie teraz, jest twym do szczętu,  
Bliskiego nie jest dzieć momentu,  
Jeszcze go przyszłość w swej kryje głębi,  
Wieszże coć niesie? czy cię nie zgnębi?

Drogaż to, co się ma w ręku chwila!  
Wieków ta często niemoc przesila.  
Niezwyczaj się wracać czas, y niezwyknie,  
Strawże go dobrze, nim się wysmyknie.

Bądź: że twój zamił od wykonania  
Szczyły punkt dzieli; toć nie zabrania:  
Byś się z twą pracą nie odbył rano,  
Patrząc na wieczor, coć go nie dano.

Matką

---

P R A C A.

---

Matką ubóstwa jest próżnowanie :

Sprawność za dobry majątek flanie ;

Za pilnym trudem co cię uwodzi,

Szczęście iak giermek za Panem chodzi.

Zbliź się : patrz ieno na tego Męża

Co swóy byt dobry, chwałą zwycięża ;

Możny , wyfokie posiada stopnie ,

Radą y władzą, gdzie zechce dopnie!

Już go lud swemi ufty wykrzyka ;

Króle go mają za poradnika ,

Znać ponim iakąś w pracach gonitwę ;

Wieczną ospalstwu znać wydał bitwę.

Skoro Jutrzenka świat rozwefeli

Powstaiąc, y on wstaie z pościeli :

Szczęśliwe pracom zamierza końce ,

Skoro się z światem pożegna słońce .

B<sub>2</sub>

Rad

---

*P R A C A .*

---

Rad : że go praca za pracą tłoczy ;  
Ma w krzepkim ciele umysł roboczy ,  
Piękny się przy tym na jego twarzy  
Z pogodną miną kwiat zdrowia żarzy .

Ciężki sam sobie leniwiec podły !  
Wzdycha , by gnuśne chwile się zwiodły :  
Wszystko odwleka , snem wszystko tłumi :  
Nic więcej , tylko : poczynać umi .

Ktoż go nie wezmie za nieboszczyka ?  
Życie się jego co raz umyka ,  
Niby cień smutny , niby ponura  
Co się nie wspomni , gdy przejdzie , chmura .

Gnie bezczynne wleżuchu ciało ;  
Chciał już coś zrobić , sił mu nie stało ,  
W dziwney zamysły płacze osnowie ,  
Noc mu niezbędna panuje w głowie ,  
Chcąc

---

*P R A C A.*

---

Chcąc być roztumnym , nank się lęka ;  
Nie wszedł w nie krokiem , już nudzi , stęka .  
Mądrość u niego szczep miły oku ,  
Wstręt ma : by z niego coś dobył soku .

Burzy w swym domu , śniadym humorem ,  
Hulanie , zbytek , są jego dworem ;  
Czując aż nadto że kuczy nędza .  
Ginie y płonie , iak wiotka przędza !

Bo : acz zły pragnie zapobiedz doli ,  
Coż gdy go pracy ciężar mozoli ?  
Praca dla niego iad to padalczy ;  
Próżna w nim chętką , z uporem walczy .

Na świat inż wreszcie nie wyrzy okiem  
Grzbiet kutnerowym odział rayzrokiem ,  
Podłogę wzutą hebluie measztą ,  
Tak więzień , reszty dogania resztą .

Aż

---

*SZLACHETNE WYSCIGI.*


---

Aż też burzliwa nadeszła flaga,  
 Zdmuchnion dobytek, darmo się wzmaga  
 By podniósł głowę, nie masz sposobu!  
 Żal y wstyd za nim włazi do grobu.

---

**SZLACHETNE WYSCIGI**


---

**K**ochaszli honor? gładkoli czy nie,  
 Pochwał w twym sercu strumyczek płynie?  
 Wstań wyndź z tego coć kryje lochu!  
 Myśl twą y rozum podzwigniy z prochu!

Dąb co się w Niebo wierzchołkiem dzwiga,  
 A chmurny obłok gałęzmi szmiga:  
 Nie wziąwszy tuczney ziemi pół piędzi,  
 Błahey miał nlegdys postać żołędzi.

Acz

---

**SZLACHETNE WYSCIGI.**


---

Acz się przeważnym nie szczycisz rodem,  
 Dąż iak naywyżey, kwap się iść przodem;  
 Są mędrsi co cię wraz kładą z dziećmi?  
 Niech ta ich możność twych oczu nie ćmi.

Jeśliś otoczon równych korpušem,  
 Szlachetnym równość wyścigniy muszem;  
 Lecz nie sądz: że cię ktoś wielbi prawnie,  
 Chyba: gdy sprawa twa lepsza iawnie.

Tey drogi, nie mniej iak wdzięczney niwy,  
 Trzyma się pilnie człowiek uczciwy.  
 Przyidzie: że drugim ustąpić musi,  
 Nikt go się za to lżyć nie pokusi.

Szlachetny wyścig, iest płomień drugi,  
 Co w nieśmiertelność ma polot długi!  
 A ten co sciga, iest to ów trwały  
 Biegun, walczący na placu chwały.



---

*SZLACHETNE WYSCIGI.*

---

Choć się obciąża, rosnie iak owe  
Przekorne wadze drzewko palmowe.  
Jak bystry orzeł ku gwiazdom leci,  
Wpatrzony w słońce co iarko świeci.

Gdy noc swe czarne rozpostrze gazy,  
Widzi w snie wielkich mężów obrazy;  
A tychże ślady, y dzieła przednie,  
Podobnym życiem wyraża we dnie.

Wiele zamyśla, y iaki żąda  
Mieć skutek, taki wesoł ogląda.  
Z kąd Jmię jego wieść głośna niesie,  
W poczwórnym światła słyhać go krefie.

Opaczne wyrzysz zazdrośnych losy!  
Co gorycz z słodkiej zbierają rosy;  
Nie czują smaku nudni ofzcerce,  
Język ich iadem, tchnie żółcią ferce.

Za-



---

 SZLACHETNE WYSCIGI.
 

---

Zazdrośny cichych szuka zakątków,  
 Kędy rozwikłać nie może wątków  
 Zgryzoty; niech kto zysk taki zgarnie,  
 Dość mu okrutne zadał męczarnie.

Złość y nienawiść dwie są pożogi,  
 Co mu pod sercem szturm czynią frogi.  
 Nie dziw, że gdy nań biją w zawody,  
 Nie zna spoczynku, ani swobody.

Niezna serc ludzkich iawney dobroci,  
 Niech bliźni iak chce swe życie złoci;  
 Próżno chce tegoż być pochwał celem,  
 Z własnym go zawsze równa modelem.

Z samą strychuie wyższych podłogą,  
 Cni ludzie przed nim urość nie mogą;  
 Czy sprawiedliwy, czy kto łaskawy,  
 Złośliwie wszystkich nicuie sprawy.

B5

Nie-

---

 ROSTROPNOSC
 

---

Nie dość że czyni z pocziwych żarty .

Swe iefzcze na nich odprawia warty ;

Szuka swą czatą winy pozoru ,

Nie spuszcza z oka życia ich toru .

Mialby co trąbić przed całym światem ,

Gdyby co za swym zwietrzył warstatem ,

Lecz że go żaden w świecie nie lubi :

Zycie iak paiąk w swej siatce zgubi .

---

 ROSTROPNOSC
 

---

Rostropność mówi! zważay! bo rada

Ktorą uslyyszysz, dobrzeć się nada ;

Kryśł ią w twym tylko sercu iak czyni ,

Potulny uczeń dobrej Mistrzyni ,

Każdy

---

**R O S T R O P N O S C**


---

Każdy czyn , każda powinność życia ,  
 Kształt bierze od iey przestróg nabycia .  
 Same dufz wielkich nayświętsze cnoty ,  
 Wpierać powinien ten filar złoty .

Tysiącne zdrady ofzukał sidło ,  
 Kto na swe usta włożył wędzidło .  
 Z słówka mieć możesz bidę niezmierną ,  
 Czyńże Przezorność ust twych odzwierną .

Trzebaż większego ludziom ciężaru ,  
 Nad gadatliwych lubo bez swaru ?  
 Nim mową własney dogodzą woli ,  
 Pierwey cię ucho dobrze zaboli .

Pieniste co z gór lecą potoki ,  
 Wciąż nayobfitsze spustoszą włoki :  
 Taż bystropłynney przywara mowy ,  
 Nie znajdziesz po niey rzeczy osnowy .

Smie-

---

 ROSTROPNOSC.
 

---

Smiechu jest godna dusza chępliwa ;  
 Upadnie, co się z innych naśmiwa :  
 Szyderców bowiem grunt bardzo ślizki,  
 Truią przyjaciół słowne przegryzki.

Chwałę oszczędnych, brzydzę się zgniłym,  
 Łakomcą, póki świat trwa, nie miłym ;  
 Chwałę godziwe y wczesne zbiory,  
 Lecz tych wieczyste ganię zapory.

Troskliwe w rannym wieku zebranie,  
 W spokojnym starość osadzi stanie,  
 Chcesz by ci względną podróż przyznano ?  
 Na wieczór życia zapracuy rano.

Dobłą u ludzi pozyskał wiarę,  
 Kto swe nakłady ujął pod miarę,  
 A czym się cieszyć, y co mieć życzy  
 Baczenie w tym równa cenę słodczy.  
 Szczę.

---

 R O S T R O P N O S C
 

---

Szczęśliwys? nie mróz czynnego oka,  
 Bogatys? nie idź przykładem smoka,  
 Coby rad wszystko pożonął pytkiem:  
 Coż większym, niżli Oszczędność zyskiem?

Kto dziś wesoło wsród zbytków skacze,  
 Na niedostatek jutro zapłacze.  
 Niech ta ich nędza twą będzie chłostą;  
 Z upadków cudzych ucz się iść prosto.

Równie fałszywe są to zegarki:  
 Jak łatwowierni, tak niedowiarki;  
 Idą zbyt prędko, coż za przyczyna?  
 Snać w nich uwagi pękła sprężyna.

Wiary powolność niech cię nie nudzi;  
 Długo doświadczay, a zwłaszcza ludzi.  
 Kogoć przyjaznym uznasz nie płońnie,  
 Zamknij go w sercu twoim dozgonnie.

Wart

---

*ROSTROPNOŚĆ.*

---

Wart tey ofady dyament taki,

Będzie ku tobie zawsze jednaki :

Zawsze do twoiey przydatny weny,

Zawsze ogniſty brylant bez ceny .

Zyſk darowizny miły, lecz kto wi:

Jeśli cię chętny dawca nie łowi?

Nie bierz, ieżeli zatym nie ręczyſz,

Nigdy takiemu łaſk nie odwdzięczyſz .

Co ſię zda jutro, dziś nie traw marnie,

Bo cię w potrzebie ucisk ogarnie .

Nic nie rob oslep, lepiej: gdy rzeczy

Przezorna czynność grunt ubezpieczy .

Nieſądź atoli: że w wiedney mierze,

Zyſk zawsze miły Rostropność bierze ;

Wiele pożytków ta Cnota głofi:

Ale dzień nie wie, co noc przynosi .

Nie

---

*DZIELNOSC UMYSLU.*

---

Nie zawżze nędzny człek bezrozumny,  
 Ni szczęście mądrych trwa aż do trumny.  
 Acz iak pierwszego śmiech bardzo krutki  
 Tak drugich nie są naydluższe smutki.

---

**DZIELNOSC UMYSLU.**

---

Śzwanki, ubóstwo. strach, bida, praca,  
 Mozoł, co ludzkie głowy zawraca,  
 Wszystko to hurmem na człeka godzi,  
 Rychley lub późniey gdy na świat wchodzi.

Uzbróy się bidne nieszczęścia plemie!  
 Walcz, gdyś tak zmudney mieszkańiec ziemie;  
 Idź w brew, twej nędzy coć czeka czuyna,  
 Cierpliwość, męstwo, broń twa podwuyna!  
 Piaś.

---

*DZIELNOSC UMYSŁU*

---

Piaſzczyſte wielbłąd przebywa lafy,  
Mocem, hartowny na ſwe niewczasy,  
Głody, pragnienia, ſkwarne upały:  
Takim ieſt człowiek w nieſzczęſciu trwały.

Walczy z przygodą, co ſię nań ciſka,  
Toczy z nią różne w polu igrzyſka.  
Toż gdy ją krwawą porażił kłęſką,  
Kark dumny nogą depce zwycięſką.

Chytrali z nim ſię Fortuna cacka ?  
Myśli : a nóż mię trąci z nienacka ;  
Takli potracon, doznaie wzgardy,  
Stanle iak wryty, iak krzemień twardy.

Nic nie zmięszanym góruie czołem,  
Powiewnym, rzekłbyś, gardzi popiołem.  
Paść muſi przed nim, chociaż iak lwica,  
Wſzyſtkie nań ſily wywrze złoſnica .

Morſką



---

*DZIELNOSC UMYSLU.*

---

Morską jest u mnie Mąż taki skałą ,  
W najsroźszych burzach wieczyście trwałą ,  
Co groźne wały raz po raz kruszy ;  
Lecz się y na włos z miejsca nie ruszy .

Sześćfet w raz bitew taki odprawia ,  
Smiałość gotrzyrna , a męstwo zbawia .  
Jest to ów Rycerz co hufcom woczy ,  
Z pewną wygraną staie ochoczy .

Trwoźny traf , frogiey niedoli razy ,  
Są nań przyciężkie poniekąd glazy :  
Wprzód mu ie ulży spokoyność ducha ,  
Toż stałość serca iak plewy zdmucha .

O ! iak przeciwny portret ospalca ,  
By nań kto trochę zakrzywił palca ,  
Sępiele kwilny , od stu mil burza  
Jeszcze nie przyszła , iużci masz tchurza ,  
Ulega

---

 POKOY SERCA
 

---

Ulega w nędzy, lęka się trudu,  
 Byś go rozruchał, trzebaby cudu.  
 Rąk swoich sobie nie chcę przywłaszczyć,  
 Podły, rad nie rad musi się płaszczyć!

Nayniegodziwsze obelgi strawi  
 Byś go lżył owszem sam się nadstaw;  
 Cień uyrzał, inż ci rozpacz zgryzota!  
 O! słaba trzcinko, którą wiatr miota.

---

 POKOY SERCA.
 

---

Pomniy! że Okrąg mieszkalney Ziemi,  
 W którym się gniezdziśz z sąsiady twemi,  
 Władnący ziemskie Twórcza narody,  
 Nakształt doczesney dał ci gospody.  
 Wgłą-

---

 POKOJ SERCA
 

---

Wgląda Ten w ciałne serc ludzkich szpary,  
 ' Setne w nich widzi próżne zamiary.  
 Jezli z nich które wśpak cofnie, złamie,  
 Wieczney to Jego Litości znamie.

Taż iednak Litość różne przestrogi,  
 Różne w Naturze wyryła drogi  
 Do pomyślności, by tam szła żądza  
 Ostrożna: iak nią rozum rozrządza.

Twe troski, bodzce, niesmaki, zmudy,  
 Są to do zródła powrotne brudy;  
 Twa дума, płochość, z upornym boiem  
 Tłumiącym rozum, ich była zdroiem.

Więc nie mruż, y zley w świecie gościny,  
 Na wyrok wieczny nie składay winy,  
 Ani sam siebie miey w poniewierce,  
 Kwap się tve raczey poprawić serce.

Zahu-

---

 POKOY SERCA.
 

---

Zahukanemu podobien dziecku,  
 Co iak ciepłego w żimie przypiecku  
 Zwykłej odstąpić wzdryga się, wady  
 Jakby swej woli dać nie mogli rady .

Wołać : iak bym był w życiu szczęśliwy  
 Maiąc Tron, skarby, z buynemi żniwy :  
 Chęć to przewrotna, sobie nie szczyra .  
 Tak szczęśny, nie raz szemrze y gdyra .

W kaźdey z tak miłych sercu zdobyczy,  
 Wrodzonych znaydziesz krocie goryczy ;  
 A łazarz widząc, iak ci los służy,  
 Na bok zwrócone oko zamruży ;

Ten się niech za swym ugania złotkiem,  
 Rzeczce : ia prostym wolę być kmiotkiem ;  
 Jakoż w czym wielka Fortuna grzeszy,  
 Jak gryzie, nie wie, y tym się cieszy .

Lecz

---

*POKOT SERCA*

---

Lecz co mu o tym wiedzieć zabrania?

Rzecz mała: niechęć do próżnowania.

Z wołkami iak wół zarabia pole.

Swą tylko widzi, swą śpiewa dolę,

Nie płacze mnogich sprzętów utraty,

Nigdy w nie bowiem nie był bogaty;

Płód się u szyi Oycowskiej czepia,

Już go na wszelkie bidy zaślepia.

To pewnie takiej zayrzyysz prostocie?

Trafić tam, mniemasz, iuż po kłopotcie?

Ni tam szczęśliwość ściele się mostem,

Miłym to tylko szczęścia pokostem!

Wesoła, rada swym losom dusza,

Skarb to ukryty, ni go porusza

Kłopot; Coż to jest szczęścia przywarę

Odwrócić, oto: mieć w samą miarę.

Pomler-

---

*P O K O Y   S E R C A*

---

Pomierność ni zbyt cieszty, ni trwoży,  
Skarbów mnożyciel swe troski mnoży.  
Atoli kędy życie z cnot drogie,  
Tam fame skarby nie szkcdzą n nogie.

Pomierność mądrey jest stanem duszy,  
Buyny twóy dochod niech cię nie fuszy:  
Dobrego mając życia nadzieie,  
Nie patrz: czy w miarę Fortuna wieie.

Byleć z łagodnym teyże podmuchem,  
Nie weszła w serce, okiem lub uchem,  
Sprawiedliwości twoiey zaraza,  
Albo przymiotu skromności skaza,

Nie wiem coś za człek, co za osoba,  
Lecz iakiżkolwiek stan twóy y doba,  
Toć powiem w reszcie: szczęście prawdziwe  
Nie mieszka z ludzmi, tak jest pierzchliwe.

Daleki

---

**WSTRZEMIEZLIWOSC**


---

Daleki od nas ma Pałac cichy,  
 Gdzie czysty trunek leie w kielichy;  
 Ręczy zań że jest dobrem rzetelnym,  
 Lecz go skosztować nie da śmiertelnym.

Cnoty to tylko przyszła nadgroda,  
 Y wieczna-teyże trosków ochłoda;  
 Ni się domieścisz takiego stanu.  
 Pókiś nie przelazł życia parkanu.

---



---

**WSTRZEMIEZLIWOSC.**


---

**D**uch sprawiedliwy w zdrowiuchnym cieie  
 To mi gruntowne w życiu wesele!  
 Bo acz śmiertelnych nie przeszło granic  
 Przecież na świecie relztę, mam za nic.  
 Człeka

---

 WSTRZEMIEZLIWOŚĆ
 

---

Człeka do Niebian coli tak zbliża,  
 Jak czerstwość duszy y ciała świza?  
 Albo zyskałżeś wiele z tym światem,  
 Gdyć ciało pruchnem, sumnienie katem,

Wiesz zuięć w szczerey bo z serca mowie,  
 Teli masz z Nieba dwoiste zdrowie:  
 Lecz oraz, byś go dochował życzę.  
 Wygrać, a stracić, złe to zdobycze.

Daleki od tey straty być może,  
 Kto miia wdzięczney roskofzy łoże:  
 A iuż mana to rozum nie słaby,  
 By poiął: co są chytre powaby,

Miłe Roskofzy są renonkuły,  
 Byłyby miłsze gdyby nie truły.  
 O iak rozliczne, z pustey igrafszki,  
 Na lep ten lecą, y giną ptafszki!

Ta



---

*WSTRZEMIEZLIWOSC*

---

Ta ci kraiowym gardząc użytkiem ,  
Zamorskim stoły wystrychnie zbytkiem;  
Taci szumiące z winem puhary,  
Y lipkie stawić pocznie nektary.

Od iey perfumów nie jeden kichnie ,  
Tyfiąc da wdzięków gdy się uśmiechnie .  
Prędzey tu rozum bierz za podporę ,  
Bo padniesz , owszem umknij , bo gore!

Złowiona temi myśl wońmi, kwiatki,  
Łatwo się w złote upłące fiatki;  
Wdzięk ten dobroci nie jest tłumaczem,  
Zdradzieckim owszem bywa siepaczem.

Rad w sobie z razu możesz go chwalić ,  
Lecz z tey radości możesz y szalić;  
W krótcie smak co się w tve żyłki wścazy  
Z chorobą , albo z grobem cię złączy.

C

Zkie-

---

*WSTRZEMIEZLIWOSC*


---

Zkieruy twe oko,~ poyrzeć nie wadzi,  
 Na tych co ucztom Roskoszy radzi ;  
 Ten wyschły, blady, ów ledwie stąpa,  
 Patrz! iak z pieszczoty bida nie skąpa!

Szybkim ubiegły nurtem godziny,  
 Chwile sytości y dobrej miny!  
 Wleką się po nich sinutki, a nuże  
 Mętne' co prędzey spłynięcie kałuże!

Próżne wzdychanie y mozoł taki,  
 Późno kochane mierzną przyśmaki;  
 Kto wszystko szczerą poświęcił wiarą  
 Roskoszy, sam też padnie ofiarą.

O zgodny z ludzką wyroku kaźnią!  
 Gdy tych co Dobroć naywyższą drażnią,  
 Karcisz odcięciem takiego daru,  
 Jakim kto swego szukał pożaru.

Stoy

---

 WSTRZEMIEŻLIWOŚĆ
 

---

Stój! obacz ze mną postać Dziewicy;  
 Z Raju, czy z wieczney wyszła stolicy?  
 Ku nam po naszej ciągnie równinie,  
 Widziałżeś którą w tak światley minie?

Lice Jey róże, a ušla zorze,  
 W niezmienney radość niewinna porze;  
 Z oczu thnie skromność, z ust idą głośnie,  
 Piosneczki, równie z sercem radosne.

Znam! widzę z bliska, Jmie Jey *Zdrowie*  
 Znam y Rodziców, Oyca świat zowie  
*Trudem*, a Matkę teyże cney Córy,  
*Wstrzemieżliwością*; dobrane wzóry!

Braci Jey celne slychać zaszczyty,  
 W górach, gdzie obłok masz złotolity,  
 Chwalebne wiodą życie pospołu,  
 Na północ niby tego Padołu.

C2

Jeden

---

 WSTRZEMIEZLIWOŚĆ
 

---

Jeden w drugiego, zabięły żwawy,  
 Jednemż z fioletą rządzą się prawy;  
 Próznować nie chcą, prace, obroty,  
 Są krotofilne dla nich pieśczoty.

Starunki Oyca, są im podporą;  
 Sił czerstwość z Matki oszczędnej biorą,  
 Swe namiętności tępić, ich cała  
 Przemóc, a siebie zwyciężyć, chwala.

Trwa w nich wesołość którą mieć zaczęła,  
 Spią pod wymiarem, krótko, lecz smaczno  
 Krwi ich bezkalnej nic nie zmazało,  
 Bez mgły ich rozum, bez chorób ciała.

Nie te są ludzkich Synów zalety:  
 Różne ich ścieżki, do różnej mety;  
 Krążą, gdzie sama gołoledź śliska,  
 Gdzie bezpieczeństwo nie ma siedliska.

Sci.

---

**WSTRZEMIEZLIWOSC**


---

Sciśnieni zewnątrz od przygod zgrai,  
 W frzodku namiętność na nich się czai,  
 Cośli z nich zdrowia, coś sił wynika?  
 Swym czyni lupem *Rozwiozłość* dzika.

W różnokwiecistym, ta leży cieniu,  
 Rada, gdy które zwabi, weyrzeniu.  
 Zafypia mile, niby do chrapki,  
 A milczkiem różne naślawia łapki.

Z urodney twarzy, mdłałość wymusza,  
 Niedbałym nawet stroiem porusza,  
 Lubość w iey oku, a w fercu zdrada,  
 Sztucznie się mili, nie mówiąc, gada.

Toż ledwie kogo przyzwie z niechceni,  
 Lub łagodnego mocą skinienia,  
 Silnieyszy pozor z dowcipnym słowem  
 Złączy, y iuż się ciefzy obłowem.

Um-

---

 WSTRZEMIEZLIWOSC
 

---

Umknij! Tyrańskiej nie wierz szalbierce,  
 Odyim truiącym umizgom ferce,  
 Obróć do lepszych powieści ucho!  
 O mężney cnocie nie bywa głucho.

Z niąli się zgodzisz oczu rozmówką,  
 W iedwabne daż się uwikłać słówko.  
 Noż lotne na cię zarzuci ręce,  
 Jużś niewolnik poddany męce!

Czyie tu prozę wyrażą rymy?  
 Jakie z tey iskry powstaną dymy!  
 Wstyd, troski, ucisk, choroba, żale,  
 Nie sąż to tego płomienia fale!

W miękkih pieszczotach uspiony prawie,  
 Ostabion zbytkiem, spodlony w flawie,  
 Nie czynny, a tak, pewien niemocy,  
 Znikniesz wokropney przed czasem nocy,  
 Zdni.

---

 NADZIEIA Y BOIAZN
 

---

Z dni krótkieh w długie y ciężkie chwile  
 Póydziez! co otwey rzeką mogile?  
 Pewnie iak życia wróg nie pochwali,  
 Tak się y szczęćów twych nie użali.

---

 NADZIEIA y BOIAZN
 

---

Co nozdrzom ciepłey wonny kwiat Ruzy,  
 Toż iest nadzieia gdy dufszom wruży  
 Trwoga przeciwnie nagłym zamętem  
 Płoszy myśl, ferce przeraża wstrętem.

Acz : ślepa ufność, dość złego broi,  
 Y nędzny co się daremnie boi,  
 Chroń się tey frybry, y owey sytki,  
 Bo wszelkie ne złe wychodzą zbytki.

Kto

---

*NADZIEIA Y BOIAZN*

---

Kto z zuchwałością zbyt się koiarzy,  
Raz wygra, lecz się sto razy sparzy.  
A czyi strach nagły ma oko duże,  
Tego iak drewno, kto zechce struże!

Lepsi, co wzajem powstrzymać mogą,  
Trwogę nadzieią, Nadzieję trwogą.  
Bacznym hamulców takich odwrotem,  
Jak stalnym trafy zgruchociesz młotem.

Dmie wesoł w lekką pasterz fuiarę,  
Gdy bezpieczeństwu zaufał w miarę;  
A ten, co zadrży na imię wilka,  
Milczy, ni dozna: co dobra chwilka.

Mąż dobrej cechy, nie czuie strachu,  
W nayfroźszym samey śmierci zamachu  
Nic go nie martwi dni drogich refzta,  
Gdy go sumnienie w domu nie bełzta.

Niech.



---

*NADZIEIA I BOIAZŃ*

---

Niech się zakłęsty nad nim świat wygnie,  
Niech się nań wali, nic się nie wzdrygnie.  
Gorszy grzmot, gorsze pożary, miecze,  
Gdy kogo zbrodnia łaie y siecze.

Chceszli co działać, wzmocniy myśl kruchą,  
Rozfądną zamysł uzbróy otuchą:  
Znak to że żyiesz; cstra to gruda:  
Robić, a gdyrać: nóż się nie uda?

Nic, lub nie wiele taki korzysta;  
Od skutku podły tchurz o mil trzysta.  
Wyliziesz, przykrym nie trwoż się kopcem  
Rufz, daley, źle być trwożliwym chłopcem.

Strachopud, jest to porażon w głowę,  
Strach boiaźń bidę porodzą płowę.  
Wygra, co pnie się, nadzieia tęga,  
Bo wszędy hoża po tryumf sięga.

---

*NADZIEIA I BOIAZN*

---

Struś to prawdziwy, młokos zwątały;

Co kryje głowę, a tulub cały

Temu kto za nim pędzi, wystawia;

Azali kunsztem tym życie zbawia?

Rozum gorączkę taką przefili;

Nieuk w spokoyney zadrzymie chwili,

Mędrzec, fortuny nie uspion trunkiem,

Zaprzątnie umysł losów rachunkiem.

Będzie do owych przymierzał inne,

Zgrnutuie w biegu czasy upłynne,

Czuiąc na wszystkich dybiącą karę,

Przygodom własnym zakryśli miarę.

Jeśli twój wierny towarzysz rozum?

Idź w brew posępnym przeszkód obozóm!

Zadnać nie zdradzi, żadna nie wytnie,

Patrz tylko: żebyś nie ufał zbyt.

w po-

---

*R A D O Ś C I S M U T E K*


---

W pewnych są ludzkie siły obręczach .  
 Zachwiele ciężar słabego w kłębach ;  
 Na skale struclów nikt nie zaorze ;  
 Trudno najsміelszym przeskoczyć morze .

---

 R A D O Ś C Y S M U T E K
 

---

Radość nad miarę, zbytek wesela ,  
 Jest to ów napój, co mózg zachmiela .  
 A kto wgląb ciężkich smutków zabieży ,  
 Kamień mu młyński na sercu leży .

Zkądże te frogie widzę obłudy ?  
 Hulanie w pierwszym, a w drugim nudy !  
 Wszakże: iak mierne dobro na świecie ,  
 Tak złe, twej duszy na proch nie zgniecie ,  
 Pod-

---

 R A D O S C I S M U T E K
 

---

Pod Niebo w pierwzey górować szali,  
 Z drugą iak w przepaść łećić, słuźniali?  
 Nie tak stan dobry, nad złym przemaga,  
 Równa ich w ludzkiej naturze waga.

Przejdźmy się! Obacz wierzchołek ostry.  
 Y ów, dwie skały, iakby dwie siostry;  
 Wzróżd prawey mięźzka *Radość* zbyt szczyra,  
 Dziedziczna oney tam iest kwatyrą.

W ścianach obrośte mchem świeżym głązy,  
 Zmalował uśmiech w różne obrazy.  
 To zewnątrz; dziwny szeleśt ze szrodka,  
 Idzie, y tonów przyjemność srodka,

Możesz z opisów tych poznać Panią.  
 Sama w drzwiach pierwszych stoi, by na nią  
 Wzgląd miał przychodzić, mile się wdzięczy  
 Zaprasza, ciągnie, ledwie nie męczy.

Rada

---

*R A D O S C I S M U T E K*

---

Rada swym gościom, mnogie farfury,  
Różnosi, chwali sok, konfitury,  
Zgoła, rękami tka je obiema,  
Ręczy: że nad nie świat miłszych nie ma,

Są to, tyfiączne życia przysmaczki;  
Ale tak radey chroń się dziwaczki,  
Ni wierz tey, co ją otacza trzodzie,  
Po konfiturach, żyć będą w głodzie!

Bo choć się synmi Pieśzcoty mienią,  
Chociaż piosnkami swóy żywot cenią,  
Każdy z nich wewnątrz swe ma utyski;  
Głupstwo z szaleństwem, krótkie ich zyski.

Ogromna podle bida jak szkuta,  
Jest na łańcuchu tamże przykuta;  
Tam się rwą, a Traf marszczy im czoło,  
Pfoła otchłanie roztwiera w koło.

Patrz

---

 R A D O S C I S M U T E K
 

---

Patrzmy już w lewą, gdzie wstaie druga  
 Skala, iak chmurna w defzcze szaruga;  
 Pod nią dół strasznym groźny abrysem,  
 Ciemnym iak sadze zarosl cyprysem.

Kryie się między te trwoźne cienie,  
 Kobita, co ią zwą *Utrapienie*  
 Tam dobrowolnym okowem brząka,  
 Tam swe nie zbędne troski wyiaka.

Nie tyle kropel w rzeczonym korycie,  
 Ile skarg z tamtąd na nędzne życie  
 Uslyszysz; cała ta iey zabawa;  
 Życie iey, sęków y płaczu wrzawa.

Nic tey przestronny świat nie ukaże,  
 Coby iey smutków nie ćmiły strażę.  
 Wszyłtkie pociechy, folgi, odpycha,  
 A na złość ludzką naybardziej wzdycha.  
 Na-

---

 R A D O S C I S M U T E K
 

---

Natura spięta przez zawias czworo,  
 Jest to w iey oczach niešťczęść iezioro!  
 Wszystko iey, wespół z nią samą, brzydnie;  
 Takie wściaż trawi y nocy, y dnie.

Jak kiedy błyska, iafnego gromu,  
 Tak się bój tego Zgryzoty domu;  
 Stroń iak naydaley; wraz iak mafzkara  
 Staniesz, gdy z niego tchnie na cię para.

Zarazliwszego nie trzeba dmuchu;  
 Mniemay: żeś pod czas ogniów w rozruchu,  
 Taki gwałt zgrzytnie, tak wszystkie zmiecie  
 W ogródku twego żywota kwiecie.

Idź iuż! a chwyć się poźrzedniey drogi,  
 Pomiędzy dwiema tych pól obłogi.  
 Będzie za wdzięcznym pagórkiem ścieszka  
 Trafisz nią, tam gdzie *Spokoyność* mieszka..

Skro-

---

*R A D O Ś C I S M U T E K .*


---

Skromne, a mile, to iey mieszkanie ;  
 Szczyt piękny, różne gałęzek tkanie  
 Ogradza wkoło; za tym przełazem,  
 Są *Bospieczność* y *Cichość* razem.

O iak cię uymie zewnętrzna doba  
 Cney *Spokoyności*! ni tam żaloba,  
 Ni śmiech panuią, równy ton życia:  
 Czy z dobrych, czy z złych losów przybycia,.

Równe weyrzenia, wszystkich łaskawe  
 Przyjęcia, serce dla wszystkich prawe .  
 Zywa bez pędu, mówi dobitnie  
 Bez przyślad; nie wiem : żyje? czy kwitnie..

Rzuć wrefcie okiem na liczne zgraie ,  
 Wściekle z radości, co iak śnieg taie ;  
 Patrz y na zbiegłe ztąd gminy czarne ,  
 Gdzie *Utrapienie* przebywa marne.

Załoś-



---

 G N I E W.
 

---

Załośneć, będą te oba tłumy,  
 Patrzże: byś z którym nie zaszedł w kumy.  
 Ich przykład da ci nauki trwałe:  
 Byś się o którą nie rozbił Skalę.

---

 G N I E W.
 

---

Cóż to za wichur, szum, trzaski, grzmoty!  
 Swiszcą lecące koły, pnie, ploty,  
 Dach skrzypi, pęka, Dom się rozsadza,  
 W drzazgi dąb, iawor, tnie szturmu władza!

Nie dość, samąli gwałt wzurza ziemię?  
 Czy plód nie wdzięczny iey szarpnął brzemię?  
 Drga, huczy, rwie się, paszczę rozdziera,  
 Lud, lasy, miasta, z trzaskiem pożera!

O! nie-

## G N I E W

O! niesflechany zgiełku Natury!  
 W przepaściach sterczą gdzieś nie gdzieś mury!  
 Stój nie trwóż ferca! czyż wynalazek,  
 Ludzkiego gniewu dał ci obrazek.

Nie raz na świecie te wydał dziwy,  
 Z ferca wystrzelon gniew popędliwy!  
 Wnętrznosci ziemne wzbudzał do buntu,  
 Choć się z szczupłego sam dobył gruntu.

Wszystkie się przed nim łamały wrota;  
 Co tylko ogniów garść Jędzy miota,  
 Szły za nim: krzywdy, przekleństwa, swary  
 Mordy, y różnych szaleństw poczwary.

Wypogódź minę, nakieruj zwolna  
 Twą myśl ku tobie, czy nie tak smolna  
 Chęć twoja, by szła w zapaly prętkie?  
 Iskrzy iak skalka, ferce choć miętkie!  
 Czyż.

---

*G N I E W.*

---

Częstoć podobno, tak drgają żyły,  
Tak rwie się ręka po glazy bryły;  
Jad z płuców, z gardła, z krążących oczy,  
Ledwie nie pryśnie, ledwie nie skoczy.

Tak cię maluje Gniew twój złoczyńca;  
Wściekłego baczny chroń się odyńca!  
Skryj się! bezpiecznym twój rozum sklepem,  
Przezorność płytkim będzie oszczepem.

Kto bezpamiętnej złości pobłąza,  
W serce swe własne swój sztylet wraza:  
Nie raz takiemu lub krew ubiegła,  
Lub krwawą Przyjaźń ofiarą legła.

Naszym gniew mordem gdy się rozpostrze,  
Chcemyż tak nasze wecować ostrze?  
Lepiej kiel dziczy przycierać, niżli  
Byśmy miały drugich, sami się zgryzli.

Jak

---

**G N I E W**

---

Jak w czynach wolny umysł rozważny,  
Tak w poruszeniach swych bywa rządny.  
Przewodzi nad swą urazą baczenie,  
Owsem zgłuzować chce ją nie znacznie.

Zapalczywego widząc posturę,  
Etny ognistą widziałeś gurę;  
Sam się w nim prawie rozum wypala;  
Swąd cudzy niech twe błędy oddala.

Nic warte w takich zamętach dzieło,  
Ochłoń! by skutek żądany wzięło;  
Chcesz siadać w okręt w czas groźney burzy?  
A nóż go wicher zdradny zanurzy?

Sposób ratunku ciężko wysłedzi,  
Kto w ogniu, mędrszy, co go uprzedzi.  
Zgasisz gniew, co jest ogniem w przyśłowiu,  
Naczynia tylko miej w pogotowiu.

Jest

---

*G N I E W*

---

Jeſt na to ſkromney woda dobroci,  
Jeſt wytrzymałość, co Mędrſzych paci;  
Są dobrych uwag liczne wąworki,  
Męſtwa oſęki, Rady toporki.

Półgłówna dzikość takichże bodzie,  
Zadney z niey popaść nie może ſzkodzie  
Słuchacz roſtropny; ſwywolę hardą,  
Zaprawną śmiechem zbędzie pogardą,

Tak zbywſzy cudze ſztychy, przymówki,  
Nie daway w ſercu zemście kryiówki:  
Złe ſię tam ſprawi, wiele nazrędzi,  
Ludzkości twoiey reſztę wywędzi.

Brać co, y wracać, mus ſprawiedliwy:  
Powrotów krzywdy rodzaj złoſliwy.  
Któż kolwiek niemi rad ſię zaprzęta,  
Innego łowiąc, ſam ſię upięta.

Mścié

---

*G N I E W*

---

Mścić się, jest w sercu swym ukrop warzyć,  
Wolując głównią, trzeba się sparzyć :  
Ta im gorętsza, tym sparzelizna  
Skwarnieysza, a z tą, y głębsza blizna.

Sztuczniey roztropny za swe ugodzi,  
Mszcząc się dobrocią ; cóż lepiej zwodzi  
Złośliwych, co im da żywsze cięgi,  
Jak te misterne na żar obcęgi?

Łatwo się złośnik tey broni poda,  
Gdy na gniew żarki, dobroć jest woda ?  
Zalawszy ogień, splucze odrazę,  
A w śliczną przyjaźń odmieni skazę.

Wiesz : że świat pełen frazdek y kału,  
Mniey godzien twego serca zapalu ;  
Pozwól więc : że się zapędzać w gniewy,  
Jest na nikczemne markotać plewy.

Wresz-

---

*MIEOSIERDZIE*

---

W refzcie, byś pcznał co w którey strónie ;  
 Gniew wybrnął z głupstwa, a w żalu tonie  
 A isk za głupstwem, dybie fromota,  
 Tak obok drepcze, z gniewem zgryzota.

---

**MIŁOSIERDZIE**

---

O ! lube wdzięki kochaney Wiofny !  
 Przemawia każdy żywioł radosny,  
 Gdy wesół, że swe pączki rozdziela  
 Kwiatek, tu owdzie po łąkach strzela,  
 Słodki w pogodę wietrzyk zawieie,  
 Cały się, mniemasz, świat krągły śmieie.  
 Takim nędznemu bywa widokiem,  
 Litość, gdy miłszym nań weyrzysz okiem !  
 Sli.

---

**MIEOSIERDZIE**


---

Slicznyż to pozór ludzkiej postaci,  
 Prawdziwa ludzkość! wiele ten traci,  
 Co żalu bliźnich odmawia słratom;  
 Aza rad będzie równym odpłatom?

Marmur nie czuły, umysł okrntny;  
 Czyż niewinności tknie go ięk smutny?  
 Tak nożem rzeźnik krwie sączy rzeki,  
 Zziębły na bidnych baranków beki,

Widzisz słodkawey kwiat pełen rosy,  
 Ziey kropel biorą swe życie wrzofy,  
 Słódnieią zielne bydłat państwiska:  
 Słodsze lzy, które litość wyciska.

Krzyczy ubóstwo, chcesz zatkać uszy?  
 Jakże? głos ludzki człeka nie skruszy?  
 Co rzeczesz znędznion, dziśli, iutroli,  
 Aza co żebrak swey winien doli?

**Placze**



---

 MIŁOSIĘRDZIE
 

---

Placze niewinność? oddal iey troski,  
 Czuy nad sierotą serca pogłóski,  
 Mgłych ratuy, kwilney dopomóż, wdowie,  
 W boleściach życia tonie iey zdrowie!

Zalany nie raz łez gorzkich strugą  
 Nędzarz, z ulicy jedney na drugą  
 Nofi swe życie; tak frogim lichem  
 Bogacz nie tknięty, zbywa go śmichem!

Ufa człek człeku, przecięż się myli,  
 Czy go kto uzna za człeka? czyli  
 Miany u ludzi, tworem straszzydła,  
 Pod twej miłości schroni się skrzydła?

Takiego tylko chcący poddasza,  
 Umysłu twego niech nie ustrasza!  
 Wybaw go takim z upałów cieniem,  
 Posiłkiem z głodu, z mrozów odzieniem.

D

Miłe

---

**MIEOSIERDZIE**


---

Mile mu nie mniej, iak tobie życie,  
 Gdy go nie chronisz, zabiasz skrycie.  
 Ofsoń go, nakarm, gdyś życia chciwy,  
 Kto się tak sprawił, mawiasz, poczciwy.

To pewnie taką mierzisz się cechą?  
 Ni być strapionych pragniesz pociechą?  
 Gdy tak, nazwiskiem ciesz się opacnym,  
 Mniejsza: być tylko mogło być smacnym.

Pewien obfitych zysków, nadgrody,  
 Kto nie ubliża nędznym ochłody.  
 Kto im da kącik, nasyt, odzieżę,  
 Swych losów, swego ten życia strzeże.

Urzysz, iak giną z swym pokoleniem,  
 Dla siebie tylko swym zdatni mieniem.  
 Urzysz iak w ręce co bliźnim dawa  
 Pomoc, dóbr ziemskich rośnie dierzawa.  
 Może.

---

 MIŁOSIĘRDZIE
 

---

Możli nie drgnąć pufający dumnie,  
 Widząc stan żywych gorzsy, niż w trumnie?  
 Gdy ów bez leków na łożu ięczy,  
 Tego głód, tego więzienie dręczy?

Tu małoletnie pacholę stęka,  
 Prosić nie umie, albo się lęka;  
 Na łonie głodem zmęczoney matki,  
 Igra niemowlę odziane w płatki!

Wszród krwawey nawet cieszsy się budy!  
 Luby mu iafny blask teyże dzidy,  
 Co go pchnie, gdy się oczęta dzielą  
 W strony, lez matki zlane kąpielą!

Zgrzybiały tułacz starości śniegiem  
 Przypruszon, stoi nad życia brzegiem,  
 Chwieie się śnieżna w dół ważąc głowa.  
 Drząca z niey idzie ku tobie mowa!

D 2

Na

---

 PRAGNIENIE Y MIŁOSC
 

---

Na tak okropne nie tkliwy względy,  
 Hulafz skorzemi w zbytkach zapędy!  
 Cudzym nie rażon ciosem y wiekiem,  
 Twardnieć tak możesz? skaląś, nie czlekiem!

---

 PRAGNIENIE Y MIŁOSC
 

---

Umiesz powziętym od Twórcy darem  
 Różnić istoty? umiesz obmiarem  
 Nie prawne z prawnym rozłączać mienie?  
 Umiey z *Miłością* różnić *Pragnienie*.

W grubszym od nocy zaćmieniu błądzą,  
 U których jednoż: kochanie z żądzą,  
 Gdzie się rzecz chwały mniey godna łaknie,  
 Cale tam rządney miłości braknie.

Aza

---

*PRAGNIENIE I MIŁOŚĆ*

---

Aza ci przyznać ten płomyk można,  
Gdyć śwędzi w sercu kobitka zdrożna ?  
Ni serca, ni twych ta godna oczy,  
Gdy z drogi Cnoty opodał boczy .

Strumyki wrzące szumem pędy,  
Rozburzą w niwec zasiewne grzędy ;  
Nic z nich dla sierpa , nic z nich dla cepa ,  
Takaż w swych nurtach jest chętką ślepa .

Da się tym zarwać ulewom brudnym,  
Kto Plci powabom ufa obłudnym .  
O! iak te płochy rozum zamącą ,  
Ile gdy Miódek złym życiem trącą!

Młokos ów w myślach nad to zbląkany,  
Czczy, nie pił kropli, krąży iak piany,  
Pragnie, by ziadłszy słonego wyza,  
Nóci coś, urwie, wargi pogryza ;

Nie

---

 PRAGNIENIE I MIŁOŚĆ
 

---

Nie sądź tuż, nie mruż: że go ta pali  
 Chętka, której mu rozum nie chwali;  
 Lecz miłość prawa tak się nie wzmaga:  
 Życz mu, by inna nie była zgaga.

Wielu tak męczy twarzy ponęta,  
 Wdzięk sztuczny, wiele serc okuł w pęta,  
 Których się pozbyć pragną daremnie;  
 Ztargaj te więzy! nie żyj nikczemnie!

Wszakże ich skutkiem nikczemność sama  
 Bo się już takim zamknęła brama  
 Do pomyślności, a pociech studni,  
 Lub zdrowia, przystęp co raz się trudni.

Strzeż twej młodości w pierwiastkach wieku!  
 Byś nie spadł wczesnie w starców sąsiedku;  
 A na wzór Słońca twym wschodząc Rodem,  
 Nie zgaś Jutrzenki spieszney zachodem!

Nie

---

 PRAGNIENIE I MIŁOŚĆ
 

---

Nie myśl już : bym tu powagą śmiałą,  
 Dążył przed światem hańbić Pleć białą.  
 Mądre, Cnotliwe, takie stworzenie,  
 W pierwszej być warto u świata cenie.

Słusznie twe serce taka zwycięży,  
 Skromność iey wdzięki bardziej natęży,  
 Niżli dowcipney wymus okrafiy :  
 Sławy iey, żadne nie zmniejszyą czasy.

Tey zafszczyt liliy, tey wonność ruży,  
 Tey celnych kwiatów ozdoba fluzy ;  
 Szczerłość z niewinną serca prostotą,  
 Z nią się tak kochać każe, iak z Cnotą.

Oko iey czystsze od wód krynicy ;  
 Układ niewinney synogarlicy,  
 Serce Jey chęci życzliwych tonią,  
 Cała naymiłszą Poczciwych wonią,  
W tey

---

 NIEWIASTA
 

---

W tey to masz Miłość prawdziwą Łoży,  
 Tu znajdziesz płomyk, co się nie froży;  
 Co raczey twoie uzacni sprawy;  
 Twey będzie wzorem Cnoty y Sławy.

Ze słusznie kochasz te dwa zafczyty,  
 Wzór taki możesz mieć w sercu ryty;  
 Możesz go bardziey, niż zorze ranne  
 Kochać, lecz nie tak, starcy Suzannę.

---

 NIEWIASTA
 

---

Coś Rostropności ryssuie pióro  
 Zbawienne, czytaj nadobna Córo!  
 Wyrazów pięknych postępuy śladem,  
 Y tychże, uczyn' twe serce, składem!  
Tak



---

*NIEWIATTA*

---

Tak się pięknością staniemz rzetelną,  
Serc ludzkich Panią będziesz udzielną,  
Y tego którym dziś słyniesz kwiatu,  
Miły, w wiek późny, dasz zapach Swiatu.

~Stabszą dzieciństwa minęłaś porę,  
Zyiesz w młodości, nie na przekorę  
Skromney lat twoich niewinnych doli,  
Lecz na kres zgodny do Niebios woli.

Już cię nie ieden ceni wyfoko,  
Już cię wysledza młodzieńców oko;  
Swóy zamysł każdy weyrzeniem kryśli,  
Doydzie twa czulość celu ich myśli.

Pomniy tu: żeś jest w przygód orszaku,  
Czczego za dobroć nie przyjmuy znaku:  
Skoro się złączą z weyrzeniem słówka,  
Patrz, by nie była w nich samolówka.

D5

Nie

## NIEWIASTA

Nie iedno serce y rozum zmamią  
Przychylne głosy , nie raz się łamią  
Nayuroczytsze przyśiąg pieczęci ;  
Słów cukier słodzi truciznę chęci .

W czułym twej duszy dotkliwey oku,  
Miey sąd Boskiego na cię wyroku;  
Chciał on: byś była człeka współniczką,  
Nie namiętności złych niewolniczką .

Wiele iak nieme masz cierpieć iagnie,  
Z tym co połową twoią być pragnie :  
Z nim do równego póydiesz podziału,  
Czy floty nieszczęść, czy prac upału.

Lecz gdy go nędzne życie zasmuci,  
Twa mu łagodność trosków ukruci ;  
Łzy iego całą gorycz utracą,  
Gdy mu iedyną prac będziesz płacą.

Poy-

---

*NIEWIASTA*

---

Poyrzyj na ową, bliską zamęścia,  
Pewną trwałego w pożyciu szczęścia:  
Prawym ją Niebo darzy kochankiem,  
Cnoty Jey, miłość nie będzie szwankiem.

Widzisz: na rokosz tak nie jest łasą,  
Wstyd z niewinnością, są iey okrasą;  
Wstyd iey trwożliwym rządzi sumnieniem,  
Swym ją Niewinność wiedzie promieniem.

Samotną do tąd ieszcze bydź lubi,  
A chwil spokojnych darmo nie gubi;  
Do pilnych z młodu robótek wprawna,  
Zawsze w nich ślęczy, zawsze zabawna;

Mówi nie wiele, lecz mówi grzecznie,  
Stroi się mile, acz nie zbytecznie:  
Łagodność, którą z krwi ma wrodzoną,  
Złocistą jest iey czoła koroną.

Głos

---

*NIEWIASTA*

---

Głos nie przyśladny wzięty w podzielu  
Z natury, w gładkie zawodzi trele,  
Słodkie, dowcipne, ma odpowiedzi,  
Wdzięk żywy z prawdą, w iey uftach siedzi,

Ochoczo pełni co każe władza,  
Pokóy y szczęście to iey nadgradza;  
Za Roftropności tuż idzie torem,  
Obok niey dążą Cnota z Honorem.

Widna w Jey oku miłość, lecz skromna,  
Ni w zamierzeniu fwoim ułomna:  
Bo Wftrzymieźliwość ma ją w fwey ftraży,  
Bez niey się kochać z nikim nie waży,

Przed nią, ów nierząd, o którym wiemy:  
Ze enót się boi, milczy iak niemy;  
Przed nią, ofzczerca bliznich nie czerni  
Bo wżyfcy u niey, poczcwi, wierni,

A choć

---

*NIEWIASTA*

---

A choć o którym załtyfzy błędzie ,  
Wiecznym go zbywać milczeniem będzie ;  
Ni łatwo, by był zbrodnią, uwierzy ,  
Bo własną innych dobrocią mierzy .

Szczęśliwy! kto tę ma żaręczoną,  
Szczęśliwszy późniey, gdy ją zwie żoną ;  
Pewny najlepszych losów, y zgoła  
Szczęfny plód, co nań, Matko! zawoła.

Lecz daymy: że iuż Niebiós powodem  
Dofzła fwey pary, y kwitnie plodem ;  
Patrz, iak obrotną iest gofpodynią !  
Rzekła: domowi, iak chce, tak czynią.

Znak wielowładney w fwym domu Pani:  
Každy tam rączy w usługach, ani  
Zna, co ospałość, rokofz, puftota,  
Zgiełk, fwary, chytrość, lub czafu pftota.  
Sama

---

*NIEWIASTA*

---

Sama, a pokòy drugi z nią włada,  
Ach jedna rzeczysz w świecie ofada  
Nayciźsza! jedna tu tajnia Cnoty,  
Tu kościół, tu czas, y pokòy złoty!

Swita! iuz wstaie? oto wzór rzadki,  
Odwiedza wierney gróno. czeladki;  
Co kto ma zrobić, rozrządza w domu,  
Ni tam nukania słyhać, ni gromu.

Matko ią nazwiesz domowych ludzi;  
Dba o ich dobro, dla nich się trudzi;  
Zgani, gdy który w czym idzie zdroźnie,  
Zyć lubi miernie, lecz ochędoźnie.

Z niey ma naukę sąsiad mniey dbały,  
Już w okolicy brzmią iey pochwały,  
Ni swych dla tego trosków zaniecha;  
W sercu Małżonka rośnie pociecha.

Cóż

## NIEWIASTA

Cóż gdy swe dziatki zbierze, y bacznie,  
Mile przestrogi, dawać im zacznie ?  
Jedno zastraszy, drugie przytuli,  
Trofzcze się, by ie ludzie nie psuli ;

Swych latorośli nie mniej przestrzega,  
Jak swej zrzenicy; chciwie nalega :  
By szły tych wzorem co chwały warci,  
Skłonność do złego zawczasu karci.

Te z rąk Jey biorąc życia zadatki,  
Patrz, iak wezwane lecą do Matki !  
Głos iey, y każde znają skinienie,  
Widzą iey myśli, iey czują chcenie .

Toż domownicy czynią dobrani,  
Zyć im naymiley przy takiej Pani,  
Tey się podobać zysk ich stokrotny ;  
Chce czego, każdy dla niey ptak lotny.  
Ma

## NIEWIASTA

Ma swe ochocza miłość skrzydelka,  
W służce potulnym, widzę Orzelka,  
Wszakże, iak w Słońce w swą patrzy Panią,  
Dla niey wylany, chce umrzeć za nią.

Czuie ta włafney szczęśliwość doby,  
Lecz nie zna dumy; y gdy ma, coby  
Zmartwić ją mogło, serce uzbroi:  
Złych przygód razy cierpieniem goi.

Służnie na takiej polega flowie  
Mąż dobry, bo ma w iey radzie zdrowie,  
A z zdrowiem życie piefczone wcale,  
Bo mu ta wszelkie wykradnie żale.

Ledwie się do niey zbliżył pochmurny,  
Już wesoł wraca, wyspiewa gurny  
Sąd Nieba; o nią otrze swe skronie,  
Jak trusia z mętnych gniewów ochłonie.

Tak



---

M A Z

---

Tak bezpiecznieyszey nie zna lekarki,  
Tak prawa miłość, nie jest ów żarki  
Wągiel, co skorych pali nad miarę,  
A zostawie z blizną przyskwarę.

Szczęśliwy Mężu! co ią zwiesz Zoną,  
Twą Ją zwiy raczey, sławą, obroną.  
Złotą w Jey domu cieszysz się klatką,  
O szczęfny Płodzie! co Ją zwiesz Matką.

---

M A Z

---

Świat ci przestronną otwiera łakę,  
Ustuchay Nieba! poymiy Małżonkę!  
Wspoleczność drzewo, tyś w nim zawiązką!  
Czas pożyteczną stać się gałązką.

Ja.

Jasny twój rozum chęć twą spósobí  
Do życia, które cnych żiomków zdobí,  
Do ludzkiej mety idź bez wyboczu!  
Idź! gdy ci nie źle już patrzy z oczu .

Nie zmyliśz krocząc poczciwych torem ,  
Lecz się nie uwodź lada pozorem ;  
Ni daj w hartowne kuć serca nity .  
Zmamiony płonną krasą kobity .

Byś dotarł szczęśnych dni w dalszey porze ,  
Na twym zależy teraz wyborze .  
Wprzód ci rozśądney trzeba uwagi ,  
Byś nie był : kontent w pokrzywach nagi .

Uyrzysz tę, co się muszce od rana,  
Aż do południa? nie twa wygrana ;  
Będzie, co lśni się w błyskotney szacie ,  
Chciwa ztąd pochwał? nie myśl o swacie !  
Jeśli

Jeśli do zbytków Mistrzyni główna,  
 W zamyślach, zwiatrem, z mieściącem równa?  
 Jeśli zbyt wolnie patrzy, lub gada,  
 Igraszkom, tryxòm, aż nadto rada?

Miay opodal, nie miay za twoią!  
 Poczciwe serca, tych się iskr boią!  
 Stroń! choc ją widzisz, wysmukłą, cienką,  
 By samą nawet z liców Jutrzenką!

Uyrzysz tę, co się czyni Boginią,  
 Durnnemi wzgardy; będąca skrzynią  
 Wymyśłów, przysad, uporn, swaru!  
 Umknij, ni tego targuy towaru!

W każdym z tak krótkich ryfunków, co tu  
 Powzięłeś, doyrzysz miary kłopotu!  
 Na cały twego bieg życia drogi,  
 Miałbyś zkąd nieszczęść gromadzić stogi.

Do-

Dotrzeżesz inney, co życiem słyńcie,  
Skromne, cnotliwe, święte naczynie;  
Miła iak pierwsze z uśmiechu źiółka,  
Twych spraw, y mniemań twych przyiaciółka,

Co swym rozumem przewyższa wdzięki,  
Albo nadgradza? pewnyś iey ręki;  
Twój los nie mylny czytaśz w iey twarzy,  
Niech cię znią wieczna Miłość koiarzy!

Masz z niey życzliwą, masz Towarzystkę,  
Masz słowem żonę, dał ci Bóg łyszkę  
Głodnemu, a tę zawsze posilną,  
Dał życia twego strażniczkę pilną.

Ciesz się nią, dla niey, nie że posażna.  
Skarbem icst twoim, gdy z cnoty ważna:  
Cnot wzaiem dla niey nie szczędź dowodów,  
Byś w iey kochaniu nie doznał lodów.

Panią

Panią jest w twoim teraz mieszkaniu,  
 Czcij ją y szacuj, w słowach y w zdaniu;  
 Bo czyż ją będą poważać ludzie,  
 Gdy się Jey choć raz stawisz iak cudzy?

Chce czego? prosi? nie zbyway sprzeczką,  
 Wszakże ta trosków twych jest ucieczką  
 Niech się wespół y twą korzyścią dzieli,  
 Zrażona, czyż się prosić ośmieli?

Wierna ci? nie czyń tajemnic przed nią,  
 Miej ją za swoją radę powszednią;  
 Mniey myśl o kosztach, dochodach, zbożu,  
 Jak, byś dochował wierność, Jey łożu!

Pomnij! że Matką jest twoich dzieci,  
 Cóż twego? jeśli nie ta, y nie ci?  
 Bądź iey przychylny w pomyślney dobie,  
 Tym bardziej, gdy się białzi w chorobie.  
 Tknę-

---

 O T C I E C
 

---

Tknięta frogiem na zdrowiu ciosy,  
 Gdy wierzy: że twa boleść iey lofy,  
 Straci swój ucisk, sił sobie doda,  
 Błyśnie, iak wdzięczna z chmury pogoda.

Na Pleć ułomną miej prawe względy,  
 Zmyli w czym, nie bierz postaci zrzędy;  
 By ci dla grzelzków była mniej luba.  
 Nie rzecz; bo większa twych jest rachuba.

---

 O Y C I E C
 

---

Już więc przeważne masz Oyca Jmię,  
 Troszcz się, źle gdy twa powinność drzymie,  
 Dziecie, naydroższą twą ma być rzeczą,  
 Skarb wziąłeś z Nieba, miej o nim pieczęą,  
Zie

## O Y C I E C

Złe twej lub dobre krwi wychowanie,  
W złym cię, lub w dobrym ofadzi stanie.  
Krwii tey uszczerbek, twą będzie winą;  
Złe dzieci, z gnuśnym Oycem wraz zginą!

Kochay ich cisło, lecz bardziey duszę,  
Cięższe od chorób zbrodni katufze,  
Gdy w czas im do niey nie zamkniesz furty,  
Skarb twój w bezdenne pogrążyysz nurty,

Nie wiem: czy która bardziey zdradziecka  
Jest fklonność, w życiu pierwotnym dziecka,  
Nad chytre kłamstwo; chętkę tę zmienisz,  
Skoro w nim prawdy miłość wkorzenisz.

Szkodliwe, rychło psuy w nim nałogi,  
By z nim nie rosły; próżne to trwogi,  
Pożny mus: gdy już wada doścignie;  
Kształć go, póki się uchyla y gnie.

Cne.

## O Y C I E C

Cnego tym torem doysć może stanu,  
 Wybieży wzrostem Cedry Libanu,  
 Twey go filarem uyrzysz Oycyzny,  
 A lubym twoiey wieńcem siwizny.

Sromotny ciężar Ludzkiego rodu  
 Syn nie krzesany, nie gięty z młodu!  
 Dorolla z twoią Kraiu ochyda,  
 Na cios ostatni tylkoć się przyda!

Acz mniemasz: że twe troski bez liku,  
 Sprawuy grunt własuy, dobry Rolniku!  
 Wkrótce cię buyne uciefzy żniwo,  
 Y czyłte ziarna plennego mliwo.

Szczęśliwym pragniesz oglądać Syna?  
 Czyń go posłusznym; o to iedyna  
 Ku szczęśliwości droga wczas młody,  
 Inaczey, zabrnje w rościekle brody,

Uczgo



## O T C I E C

Ucz go skromności, bo go zawstydzić  
 Przyjdzie z trudnością, gdy pocznie szydzić:  
 Maiąc za wymysł przestrogi wszelkie,  
 Których z dzieciństwa nie miał za wielkie.

Zrobisz go wdzięcznym? to go ozłoci,  
 Wiele tym kunsztem zyska dobroci  
 Serc różnych, będzie z ludzkości znany,  
 A tak być musi w świecie kochany.

Syn sprawiedliwy, będzie szacowny,  
 Będą mu wierzyć, gdy szczerzy, słowny;  
 Trzeźwość go wielu chorób pozbawi;  
 Mądrość mu do rąk dobra przystawi:

Sprawnością daley pomknie dostatki,  
 A w dobroczynne wprawion wydatki,  
 Poważan będzie, ni dając straci:  
 Gdy się w przyjaźni ludzkie z bogaci.

E

Z u-

---

 S Y N
 

---

Z umiejętności pięknych przyprawy,  
 Doydzie z pożytkiem Kraiu, swey sławy;  
 A co grunt: ze czci ferdeczney Boga,  
 Czeka go Trymf, zwany: śmierć droga.

---

 S Y N
 

---

Rozumnych Istot będący płodem  
 Synu! idź leśnych zwierząt powodem:  
 Wzór piękny z niemey dam ci istoty,  
 Godny być na twe prawem przymioty.

Bież na głębokiey puszczy siedlisko,  
 Chwalebne znajdziesz tam widowisko,  
 Y przykład: byś nim rządził twe zdanie;  
 Lubo go w dzikim znajdziesz bocianie.

Patrz

Patrz: co tam z Oycem zgrzybiałym czyni  
Ptak wdzięczen, iak mu w cichey puścynie  
Z własnych kolebkę skrzydeł sposobi,  
Jak go w niey nosząc, chód wolny drobi;

Jak upatruie, gdzieby go schronił,  
Y czymby mdłego starca zastonił  
Od burzy, iak go częścuię darmi  
Z własnego żyru, iak go rad karmi!

Lecz o iak razem zawnstydza Plemię,  
Te, co go szczył rozumne ciemię,  
Nieśmiertelnego mieszkanie Ducha!  
Takli ku Oycu chęć twoja krucha?

Dziecka nad Oycem litość dozgonna,  
Milsza nie równie, y bardziej wonna  
Niż Perfskie, Słońcu dane ofiary  
Z kadzidel; niżli roskoszne pary.

Ez

Ktore

Które Arabska wydaie Niwa,  
Gdy ciepły na nią wietrzyk powiwa;  
Słowem: wdzięk wszystkim odbiera licom,  
Syn własnym szczerze wdzięczny Rodzicom.

W Oycu lubego mieć Dawcę życia,  
Dawcę pożywku, wygod, okrycia,  
Być wypieszczonym na łonie Matki,  
Gdzież są dobroci więkzszey zadatki?

Z twego to idzie dobra przyczyny,  
Coć mawia groźnie Oyciec iedyny;  
A że cię gromiąc, w swym sercu chowa,  
Miłości są to, nie iego słowa.

Szczegulną trosków Oycowskich metą,  
Y dzielną tychże Syn jest podnieta.  
Jeśli kark Oyca prac ciężar zgina,  
Gnębi go, ale gnębi dla Syna.

By

By dziecku życia wyrównał drogę,  
Zniżon posuwa za nogą nogę  
Oyciec sędziwy; pragnie przedłużyć  
Wiek swój, bo pragnie dziecięciu służyć.

O jak mu za to Syn przepaściłą  
Cześć winien, a z nią miłość ognistą!  
Bądźże na starość Oycza dotkliwy,  
Szanuy głęboko wiek y włos siwy.

Pomyśl: jak licznych trzeba ci było  
Posiłków, gdy się w dzieciństwie żyło;  
Jak nie raz idąc śliskimi schody,  
Twój się potykał ślepy wiek młody!

Miej za tym oko prawę y skromne,  
Na siły w starym Oycu ułomne:  
A nim w zbliżoney zamierzchnie nocy,  
Niech dozna wierney rąk twych pomocy.  
Tak.

---

**B R A C I A**

---

Tak życia twego dawca przy tobie,  
 Złoży spokojną sędziwość w grobie ;  
 Tak y sam uydzielz twych dziełek zdrady,  
 Wszak wiernie twemi iść będą ślady .

---

**B R A C I A**

---

**P**iękne dobrego Rodzeństwa grono !  
 Jedney wywiedło was Matki łono ,  
 Z iednegoż Oyca ; pod iednym Niebem  
 Zyiecie, iednym karmieni chlebem ;

Niechże was wieczna iednoczy zgoda !  
 Tak wespół z wami, pokóy, swoboda,  
 Szczęście, y równa korzyść z użytku ,  
 W Oycowkim będą mieszkać przybytku .  
 Pokru-

---

*B R A C I A*

---

Pokruszy w miazgę szkodnik zawzięty,  
 Rwać i poiedyńcze z pękowia pręty;  
 Niechże tych razem snop grubszy złapie,  
 Darmo się by go spryskał nasapie.

Jeśli was różne dzieła zamysły,  
 Baczn! na węzeł Rodzeństwa ścisły,  
 Góźcie się prędczy, w dym idzie Troja:  
 Gdzie miłsza obca krew, niżli swoia.

Maż brata co się w niedoli graży?  
 Niech splezna za nim twa pomoc dąży;  
 Słyszysz: że siostra w rozpaczy stęka,  
 Ratury, niech się twa nie kurczy ręka.

Tak pomnożone Oycowskie mienie,  
 Będzie krynicą, którey strumienie  
 Liczne nie zmnieyszą, a kaźdey chwili,  
 Zdróy ten rodzinę całą zasili.

Sere

---

 CZŁOWIEK ROZUMNY
 

---

Serc Rodzicielskich pociecha wzrośnie,  
 A mozoł co ie trapił nieznośnie  
 O dobro dzieci, przez tychże zgodę,  
 W miłą się dla nich zmieni ochłodę.

---

 CZŁOWIEK ROZUMNY  
 Y NIEUMIETNY.
 

---

Dowcipny rozum jest Skarbem Nieba,  
 Szczęśliwy kto go z potem wygrzeba;  
 Znajdzie go, kto chce, acz jest ukrytym;  
 Będzie z Boskiego wymiaru łytym.

Wszakże nie równy dział tej skarbnicy,  
 Z szafunku Boskiej idzie Prawicy.  
 Każdy atoli ma z niej dla siebie,  
 Co czyiey może sprostać potrzebie.

Jeśli.



---

*Y NIEUMIĘTNY.*


---

Jeśli mądrości słynieśz kleynotem,  
 A iafney przezeń myśli obrotem  
 Dociekasz prawdy? udzielay chętny  
 Blizniemu, co jest mniey umiętny.

Z ludzkiey to prawo doli wynika:  
 By był człek człeku za przewodnika;  
 Zeydź się gdyś mądry z mądrym, wszakże ci.  
 Większym twóy rozum światłem oświeci.

Mocne w pojęciu swoim rzucmy,  
 Mniey od nieuków miewaią dumy;  
 Głupstwa z pokorą nie zwiążesz ślubem,  
 Acz podle, z hardym powstanie czubem.

Przemyśla mądry, wątpi, y stawia  
 Błąd swój przed oczy, toż go poprawia;  
 Twardy półgłówek, wszystko zna, widzi,  
 Prócz głupstwa swego, choć się z nim bidzi.

E5

Wynio4

---

*CZŁOWIEK ROZUMNY*

---

Wyniosłość takich, jest głupstwa fzczytem,  
Język ich, można porównać z płytę,  
Co się nie daie zanurzyć fałą:  
Wybrnie, chociaż go głazem przywałą.

Uzbróy tve ferce baczný słuchaczu,  
Cierp wielomówcę godnego płaczu :  
W lepszym twóy rozum mający stanie,  
Winienes takim politowanie .

Nie lepiej u tych sobie pościele,  
Mędrek chelpliwy: że umi wiele;  
Słufznie mu nieuk zrażony powie:  
Nie mała y w twej ciemnica głowie .

Bo cóż jest ludzki ów rozum iafny!  
Jeżeli nie płowym cień chmuróm włafny?  
Aza nazwiska nie wart ślepoty,  
Dowcip, co włafney nie zna iłoty?

Wiele

---

*I NIEUMIĘTNY.*

---

Wiele iednakże rozśadek waży  
Taki, co sobie nic nie pobraży;  
Za światłe w cieniach łuczywo stanie,  
Chętnie własnego błędu poznanie.

Zna człek Rozumny : że ma swe wady,  
Różne więc z sobą czyni obrady;  
Wtąż się poprawiać, niż chlubić woli.  
Smuci go zawsze szwauk ludzkiej doli!

Nie wda się w takie połgłówek smutki,  
Rozumu swego strumyk malutki  
Mile przegląda, a gdy zeń lada  
Kamyk dobędzie, w sto pociech wpada.

Toż go obcni iak perłę drogą,  
Którey wyrównać skarby nie mogą,  
Toż się nim stroi, kontent iak w Niebie  
Wśród pochwał ludzi głupszych od siebie.  
Dmie

---

 CZŁOWIEK ROZUMNY &c.
 

---

Dmie, y wiadomość swoją w tym ceni,  
 Wczym niewiadomych wstyd nie rumieni.,  
 Nie wie przeciwnie, y w to nie wpływa.,  
 Czego nie umieć, ochyłą bywa,

Szczerę Mądrości wskaż mu gościniec.,  
 Za swym pobieży cackiem futyniec;  
 Przy takim wiek swój trawi warstacie.,  
 Sromoty famey pewien w odplacie.

Mądry tym czasem, własnych wał zdzierca.,  
 Z potem uprawia grunt swego ferca.  
 Różnemi rozum tuczy nauki,  
 Y chwalebniemi wykształca sztuki,

Ni się przez takie troski starania,  
 Za własnym tylko dobrem ugania;  
 Powszechny jego chęcią zysk włada,  
 Honor mu palmy w ręce zakłada.

Lecz

---

BOGATY I UBOGI.

---

Lecz y tak , że nic nie umie, sądzi,  
Jeśli cóżkolwiek z dróg Cnoty błądzi ;  
Badać przez co się człek szczęśnym stawa,  
Ten kunszt, ta w życiu jego zabawa.

---

---

BOGATY y UBOGI

---

To mi człek, Bogu, y ludziom miły !  
Temu się dawcze Nieba schyliły,  
Co z nich maiątki wzięwszy sowite,  
Zna dobrze : iak być maią użyte.

Ciesz y się taki dochodem płynnym :  
Bo lubi z niego być dobroczynnym ;  
Bo nim ubóstwa krzywdy oddala ,  
Y dzwiga tych co, przemoc z nóg zwala.

Są

---

*BOGATY I UBOGI*

---

Są, którzy nędze swą ukryć radzi?

Los ich wytropi, y hańbę zglądzi;

Wszelka się od nich odstrychnie bieda,

Licom ich wstydem zapłonąć nie da.

Pozna uboższych z nie złym obrótem ?

Zdatny ich dowcip zaostrza złotem;

Rozszerza pięknym przemyślom place,

Zasłudze w Kraiu obmyśla place.

Znać wkoło niego lud pracowity,

Grunt y plon bardziey niż był obfity;

Pustych w Oyczyźnie ubyło stepów,

Ten się do rzemióś, ów ma do sklepów;

Znać Sztuki w miłszey co raz postaci,

Bo się z nich każda w nowe bogaci

Wytwory, swych się tajemnic zwierza,

Y swego prawie kresu domierza.

Rad:

---

*BOGATY I UBOGI*

---

Rad takiej dobie, życie wspaniale  
Dzierżawca prawy, y sławny; ale:  
To co mu zbywa ze stołów drogich,  
Własnością czyni prawną ubogich.

Nikt mu nie zayrzy buynego mienia;  
Gdyż w sercu iego niemalz y cienia  
Sknyrstwa; fortuna iest mu potrzebną,  
Bo iest ludzkości iego służebną.

Lecz o jak bidny stan Synów ziemi!  
Toną w dośłatkach, ale co z niemi  
Czynić, nie wiedzą; swą się kopiają  
Cieszą, lecz z nikim szczęścia nie dzielą.

Skrytym zabawni y pyszni złotem,  
Łaią żebraka, y gardzą potem:  
Co mu zużone oblewa czoło;  
Chcą, lecz nie wiedzą: co żyć wesoło.  
Nic

---

*BOGATY I UBOGI*

---

Nic takich ludzki ucisk nie wzruszy,  
Brat woła: wspomóż! ale ich głuszy  
Boiaźń uszczerbków miłego zbioru,  
Niezwałi tego litość uporu!

Płacze sierota, ięczy kalika !  
Płacz ten, jest sknyrze napoiem mlika ;  
Stęki wdów hoyną zlaných łez tonią,  
Przyjemnie w uszach łakomcy dzwonią!

Wilcza mu chciwość na takie strachy,  
Serce w troynitne okuła blachy ;  
Trudno: gdzie grodzi twierdza tak trwała,  
By się tam cudza boleść dobrała .

Lecz nieprawości siepacz zwyczajny  
Kłopot, w tym zamku przebywa tajny ;  
Boiaźń, rospacze, zgryzoty wieczne,  
Są domowniczkami tych serc konieczne .

Jeśli



---

 BOGATY I UBOGI
 

---

Jeżeli z nich którą gwałtem umorzy,  
 Wkrzeszona, żywszych sobie przysporzy  
 Sił, y nad sercem krzywd ludzkich chciwym  
 Dzień, noc, orężem pałwi się mściwym.

Zywią próżniaka tyśiączne kmiotki,  
 Zaskorupiałe rąk ich nagniotki,  
 Ma za hołd winny; a gdy się kwapi  
 Mieć więcej, sam go maiątek trapi.

Zrównaymy teraz do tey męczarni,  
 Cóż kolwiek cierpią łazarze marni!  
 O! iak daleko lżejśza tych nędza,  
 Miłszy głód, co ich ciało wywędza!

Ciesz się wyzuty z pociech żebraku!  
 Nie znaśz katowni bogaczów haku;  
 Twardym opędzafz życie sucharem  
 Swym ci go Pokóy wilży nektarem,

Małość

---

*BOGATY I UBOGI*

---

Małeć się z twego stołu okroi,  
Nikt ci nad karkiem przecięż nie stoi.  
Zdradnęć podchlebstwo nie głaszczę ucha,  
Ni bezczelnego głos pasibrzucha.

Nędznych na drodze tłum cię nie czeka,  
Wolnyś od przykrych natrętów człeka;  
Nikt cię o Pańską pomoc nie męczy,  
Skwirik żaden w twoim uchu nie brzęczy.

Domek twój nie jest karczma zaieżna,  
Y choć się żadnych w nim wygod nie zna,  
Ani kosztownych lichwiarza fosów,  
Przecięż, y chorób ztąd nie znalazz ciosów.

Ta co ią niesiesz do gęby kromka,  
Od marcypanów miłsza ułomka:  
Woda, po której twa zgaga taie,  
Same przechodzi smakiem Tokaie!

Wszakże

---

*B O G A T Y Y U B O G I*

---

Wszakże nie smaczniey iada y piie,  
Ow, co mu złote kłębki los wiie.  
Trzyfta ten w iadle uczyni braków,  
A swychby czasem odrzekł się smaków.

Pracą ubogi tuczy swe zdrowie,  
Z pracy zasypia słodko, y kto wie:  
Jeśli nie słodziej, niżli bogacze!  
Którym troskliwość w sercu kołacze.

Gnuśni o miękkie ci dbają łoża;  
A nikt im dobrze posłać nie może:  
Zawsze coś bodzie, coś ich doliga;  
Kłopot ich, w samym łożu ie ściga.

Złotym, ktoś możny, nieszczyć się progiem!  
Sięgnie cię y tam zmuda ożogiem;  
W podłej charłaku nie ięcz lepiance,  
Szczęśliwzys tam jest, o suchey grzance!  
Może

---

PAN I SŁUGA

---

Może wśród bogactw snów dobrych użyć,  
Komu te będą, nie on im służyć.  
Dóbr częśćkę iaka komu przysłała  
Każdemu Twórcza Opatrzność dała.

---

PAN Y SŁUGA

---

O ty! któremu gorzsa kość padła,  
Byś dla odzieży, napoju, iadła,  
Podobney sobie służył postaci;  
Nie ięcz! kto służy, nie wiele traci."

Stan twój, coć z trosków itu oswobodził,  
Sam sobie, wierz mi, dobrze nadgrodził.  
Ileś tych uszedł w służby nabyciu,  
Tyleż dobrodzieystw zyskałeś w życiu!

Noś

---

*PAN Y SLUGA*

---

Noś już twe iarżmo, wesół, ochoczy,  
Mniey takich ciężar dzwigany tłoczy;  
Wierność twym pięknym będzie zaszczytem,  
A posłuszeństwo niezgrszym bytem.

Gorliwie w Pańskiej staw się potrzebie:  
W tak wyśluzonym finak dobry chlebie;  
Jeśli ci swogo Pan serca zwierza,  
Nie łam szczerości wspólney przymierza.

Gdy z mnogim na cię powstanie fukiem,  
Szemrzącym nie chciey stawić się mrukiem;  
Ucify twoja grzmot ten pokora,  
Przyidzie, gdzie zyska cierpliwość, pora.

Y czas, y prace slugi, do Pana  
Należą; płata, jest ich zamiana;  
Ni się ten w handlu swoim zadłuży,  
Kto chcąc nadgrody, pocziwie służy.

Lecz

---

*PAN Y SEUGA*


---

Lecz oto! przyimiy piosneczkę drugą,  
 Ty, co masz z Nieba nad twoim sługą  
 Zwierzchności prawo! by ci życzliwym  
 Ten był, y wiernym; bądź sprawiedliwym!

Chcesz, by piorunem leciał, gdy iaki  
 Dasz rozkaz, by znał twej woli znaki?  
 Zgoda: lecz pomniy, czy go praw tłumem  
 Nie gnębisz, y czy każesz z rozumem?

Jest on twym sługą, lecz oraz człkiem;  
 Innym go tylko dola sáfiekim  
 Dzieli od Panów; frogóć w Tyranie  
 Strafzna, lecz w słudze niszczy kochanie.

Strofuiąc, groźne dobroctą słowa  
 Zapraw, a uyrzyfz iak wzrośnie nowa  
 W słudze ochota! wiele wymaga,  
 A więcey zyska, słodka powaga

Kwi.

---

MONARCHA Y PODDANI

---

Kwitnie z chwalonych prac wierność świża,  
Miłość ku słudze, bardziej go zniża;  
Ciesząc się miłą z usług wygodą  
Dopisuy wzajem, pracy nadgrodą.

---

MONARCHA Y PODDANI

---

**K**ochanku Nieba! coć ludzkie syny  
Powierzył Twórcza w rząd Twóy iedyny,  
Ludzkości z Tobą zrównane losem!  
Ciesz się serdecznym poddaństwa głosem!

Winzuiąc: żeś jest Panem ich rodu,  
A Twego wzajem pragną powodu,  
Lud ci oddany, jest kwieciem w pęku;  
Nie patrz czym jesteś, lecz co masz w ręku!  
Panuy

---

 MONARCHA I PODDANI
 

---

Panuy nad twego poddaństwa świat m!  
 Nie ześ odziany świetnym szkarlatem,  
 Ze Twą Stolicą jest Tron wysoki,  
 Ze Twe gmin wierny ctacza boki,  
  
 Ze skroń Koroną, Berłem prawicę  
 Zbroisz, y Woli Twey tajemnicę  
 Nim kryślisz, nie ztąd zwiemy Cię Panem:  
 Lecz że kierujesz Narodu Stanem.

O! iak Król Królem nazwany składnie.  
 Gdy Ludu swego sercami władnie:  
 A tegoż pokóy, pomyślność, sławę,  
 Ma za iedyną dni swych zabawę.

Górna y świętna w Narodzie Władza,  
 Nowego Rządcy umysł odradza;  
 Nic iuż błahego nie myśli; Wieki  
 Następne mierzy, y kres daleki

Cney



---

*MONARCHA I PODDANI*


---

Cney Potomności; każda w nim sprawa,  
 Na wiekopomną chwałę zakrawa,  
 Godne wielkiego Ducha pragnienie,  
 Jest Serca Jego ożywne tchnienie.

Lubi mieć mądrą przy boku Radę.  
 By nią uprzął szczęścia zawadę;  
 Swoie tey każe miarkować zdanie,  
 A wzajem teyże waży mniemanie.

Zdatne dowcipy w Kraiu wyśledza,  
 Chce ie mieć czynne, chęć ich uprzeda  
 Łaską; Służnością powodzi Sądy,  
 A roztropnieyszych posługą, Rządy.

Znać z kwitnącego ludzi wyboru,  
 Błask y powagę Monarchy Dworu;  
 W tych, co ma swego naybliższych ucha,  
 Nie cierpi żadney chytrności ducha.

F

Na

---

*MONARCHA I PODDANI*

---

Na wyzwolone Sztuki z wybitną  
Poyrzy radością, alić iuż kwitną!  
Umiejętności wzrost biorą spory,  
Bo sam uprawia na nie ugory.

Swoią mądrego nazwie piefzczotą,  
Uymie zabiegły rozum szczodrotą;  
Rośnie w nich żądza, wyścigu chciwa,  
A ięzyk, Rządy chwalebne, spiwa.

Już Kupiec wróżne pchnął handel strony,  
Buyne Gospodarz tu zbiera plony,  
Owdzie Rzemieślnik bawi się cudem,  
Tu nowość Mędrzców dobytą trudem;

Panującego zna wszystkich oko,  
Bo swe rozciąga względy szeroko:  
Každy z tych pewnym naznaczon likiem  
Dobroci Panskiej jest uczestnikiem.

Mnoży

---

 MONARCHA I PODDANI
 

---

Mnoży Król czuły na ludzkie zdrady

Zbrojownie, a tam fzczepli ofady ;

Drogi, w rosfkofzne mieni ulice,

Nowym iść każe korytem rzyce;

Bawi go ziemia, a nie mniej morze,

Ku lepszej wiedzy żeglugę porze ;

Liczne wystawia Topór okręty.

Port dawny głębiey w morze pomknięty,

Tam nowy ; Spichrze stoią ładowne,

Lądy, przylądki, zewsząd warowne,

Tyle pożytków da zamysł mężny!

Z nich Lud bogaty, a Król potężny!

Miło pod taką poddaństwu Głową,

Zarabiać w znoisch na karmię zdrową.

Gdzie sprawiedliwość, trwałość pokoju,

Y zysk bezpieczny ; tam nie żal znoiu!

F<sub>2</sub>

Miła

---

 MONARCHA I PODDANI
 

---

Miła wyroków y praw gromada,  
 Gdzie Trón poważny Ludzkość posiada;  
 Gdzie Cnóta iasną w Kraiu pochodnią,  
 A pomsta w tropy idzie za zbrodnią.

Nie smie tam Przemóc w swym ufna złocie,  
 Odumarłemu szkodzić sierocie;  
 Niech tylko syknie, niech lekko dyŝy,  
 Dóbrzy Pan ludu zaraz usłyszy:

Dzielne natychmiast wznosi ramiona,  
 Strąca gwałt dziki, dławia y kona;  
 Znay, rzecze, wschodzie! zachodzie Słońca  
 Znay! niewinności żem jest obróńca!

Ztądci go szczerze Lud Oycem zowie,  
 Jak Oyca nad swe życie y zdrowie  
 Przenosi, cały kniemu goreie,  
 Całą w swym Panu składa nadzieję;

Ni

---

*MONARCHA Y P O D D A N I*

---

Ni trwałzey sobie żąda podpory,

Kocha On wzajem swój Naród spory,

A iak troskliwy stróż na odwodzie,

Czuyno przy włafney zasypia trzodzie.

Z czunością łączy spoczynek miły,

Kryją się przed nim w ciemne mogiły

Zdrada y Zazdrość, a Pokóy, z Pracą,

Wkrzesza, odżywia, co Wieki trącą.

Czczony, kochany, nie slyszy mruku,

Ni obcey w Kraiu gościny stuku,

Choć nieprzyjaciel frogi nań godzi,

W Kray Jego rozpacz za nim nie wchodzi.

Wtąż go opafze Rycerz Oyczyſty,

By szaniec z twardych kruśców troiſty:

A Tyran śmiały z trwogą odleci,

Jak piórko pod czas wichrów zamieci.

Z tąż

---

DOBRO CZYNNOSC

---

Z tąd słyńie w ustach Narodu wiecznie!  
Moc, korzyść Kraiu, wzrasta bezpiecznie;  
Chwała uwieńcza szczyt Jego Tronu,  
Potęga w koło przysparza plonu,

---

DOBRO CZYNNOSC

---

Biy czołem Wieczney Istot Istocie!  
Coć z hoyney dłoni dóbr sypie krocie,  
Masz od niey rozum przydan uwadze,  
Wydania myśli w uściech masz władzę.

Tać uczyniła ludzi współnikiem,  
Tać różni z błędnym po borach dzikiem,  
Swiat jest twym domem, w którym wzajemnie  
Masz mi dać pomoc, y brać odemnie.

Jak

---

**DOBROczynność**


---

Jak byś mógł bowiem żyć bez ratunku  
 Zwierząt rozumnych, twego gatunku?  
 Jak byś się żywił, gdziebyś się schronił?  
 Czy byś zębami z głodu nie dzwonił?

Czymbyś różnego napaść żywiołu  
 Odraził, gdybyś nie żył pospołu,  
 Życie twe z własnym bez ludzi duchem,  
 Byłoby ciągłym nieszczęść łańcuchem.

Znay! że powinność tobie właściwa  
 Jest, byś się mocno dzierżał ogniwa  
 Coś z drogim łączy; wszakże w zamianę  
 Chcesz: by od innych było dzierżane.

Zapach swój róża na świat wyziewa,  
 Choć go nie bierze, lecz z siebie miewa;  
 Dobroczynnego Męża obrazu,  
 Chceszli? w tym kwiecie, wzięłaś do rązu.  
 Szczo-

---

*DOBROCZYNNOSC*

---

Szczodrego nigdy w oczy nie kole  
Zysk cudzy , y plon buynny w stodole ;  
Gdy sąsiadowi szczęście strumieniem  
Płynie , iak własnym cieszy się mieniem .

Na same bliźnich wzdryga się winy ,  
Gniewy ich bierze za szumowiny ;  
Bliźniego tylko groźny obmowom ,  
Stan swój szarpiącym wybacza flowom .

Chce iakie darem wesprzeć osoby ,  
Przydatney pilnie wygląda doby ;  
Krzywda , co ludzką niewinność grąży ,  
Na sercu Jego iak cetnar ciąży .

Zpędzi gwałt cudzy ? oddycha wolnie ;  
Mniey go swój własny uszczerbek kolnie ,  
Niż obcy , rad się dla innych trudzi ,  
Bo pomni : że iest zrodzon dla ludzi .

Wy-



---

 SPRAWIEDLIWOSC
 

---

Wyzedł u niego z powszechney mody,  
 Dla włafney tylko zapas wygody ;  
 Każdy go łatwo ku sobie nagnie ,  
 Bo widzić fytem każdego pragnie .

Lecz nie przestaie na czczym pragnieniu ,  
 Ufchnie , tak sądzi, płonka w korzeniu ,  
 Niźli deszcz ciepły spuszczą Niebiofy ;  
 Złotey oschłemu sam doda rofy .

---

 SPRAWIEDLIWOSC
 

---

**R**ząd Wspoleczeństwa kwitnący miłe ,  
 Sprawiedliwości masz przyznać file ,  
 A trwały w spólnym pokóy mieszekaniu ,  
 Prawemu własných dóbr używaniu .

F5

Cia-

---

*SPRAWIEDLIWOSC*


---

Ciafną twey żądry zakryśl granicę,  
 A Sprawiedliwość weź za Miernicę,  
 Nim uyrzysz, gdzie tey prowadzi ryśa,  
 Nie bierz dzielniczey władzy sołtyśa.

Wyfworuy zayzdrość zębata z dufzy,  
 Łasy na cudze, wfzytkich obrufzy;  
 Rzecz zwana cudzą, ma być nie tkniętą,  
 ! Obcą dzierzawę, szanuy iak świętą.

Szanny tym bardziey bliźniego życie,  
 Strafzne, w krwi tego, rąk twych obmycie;  
 Mniemay: gdy famo nań targniesz ramie,  
 Ześ wart zboieckie odebrać znamie.

Podobnie zakaz Ludzkości miał,  
 Tyran, co bliźnich sławę zabija;  
 Ten to prawdziwy morderca żywych,  
 Sroźszy, gdy świadków wiedzie fałszywych.

Odmo.

---

*SPRAWIEDLIWOSC*


---

Odmówion chytrze bliźniemu sluga,  
 Jest to skradziony lemiesz od pluga:  
 Można tym ludzi pozbawić chleba,  
 Okrutnym wtedy zdraycą być trzeba.

Dopieróż, iak cios zadaie krwawy,  
 Wzrok czyi na cudze łoże nie prawy!  
 Nie zgoią tych ran, lekarskie kramy,  
 Zadne tey mydła nie zmyją plamy.

Duch sprawiedliwy praw slucha tonu,  
 Prawom być wiernym pragnie do zgonu,  
 Tak czyni, iak chce by mu czyniono:  
 Co nam, toż innym gorzko y słono.

Skład powierzony niszczyć zdradliwie  
 Jest w zobopólney wiary ogniwie  
 Stał kruszyć; Z Niebios mniej ciągnie kary  
 Kradzież, niż zradne łamanie wiary.  
 Głoś-

---

*SPRAWIEDLIWOSC*

---

Głoŝno do wiecznych przybytków woła!

Boleść ta, której splanąć nie zdoła  
Zdarte ubóstwo ; Niebo przenika,  
Zawiedzion krwawy trud pracownika!

Lecz y ty! co cię zarobek tuczy,

Y w którym ieszcze łaŝa chęć mruczy,  
Biorąc w tróynafób, co doŝyć pełny,  
W złote przez lichwy poraŝasz wełny!

Przyŝław do twego sumnienia ucho,

Szemrze ci pono wewnątrz nie głucho:  
Ześ odarł wielu, że w okolicy  
W małej cię kładą z łotrem różnicy!

Wolne z dobrego zyski towaru :

Póki słuŝności strzegą wymiaru ;  
Zyskać na kupcu mało wiadomym,  
Jest haŝać czyniąc drugiego chromym,

Cóż

---

*SPRAWIEDLIWOROĆ*

---

Cóż gdy zdradziecka frymarku sztuka,  
Miałkie, uboższych, zdanie oszuka?  
Równym więc handle miarkuy podziałem  
Póydź za korzyścią; ale nie cwałem.

Milcza ci będzie twa szczerą cnota,  
W niernym dorobku. Nie zbijaj złota,  
Ni go przed ludźmi kryj w norę myszą,  
Gdy owe dłużki, rok po rok, dyszą.

Zeć na pocziwość twoją kto wierzył,  
Do przyśtoynego celu zamierzył,  
Złym się y podłym skarbem bogacisz,  
Gdy skarb naydroższy, Pocziwość, tracisz.

Nie pytaj : kto ci tak śmieje gada,  
Wrócić co wzięłem, mów : dobra rada.  
Wypróżń twe serce, gdzie kłopot szpyra,  
Radź się pamięci, gdyć do tąd fzczyra ;

Od-

---

MIŁOSC BLIZNIEGO

---

Oddaszli prędzey, prędsza ochłoda,  
Y myśli twoich przyidzie swoboda;  
Słodkiż to owoc, a razem zdrowy,  
Sromotę z oczu, ból spędza z głowy.

---

MIŁOSC BLIZNIEGO

---

Szczęśliwy w ziemskiej podróży człeku!  
Któremu w darów Niebieskich ścieku,  
Przyszła, ku ludziom, przychilność miła,  
Ta cię, ta, światu lubym zrobiła.

Milzhey nie spragnie znędznion jagody,  
Nad twe oblicze, pełne pogody,  
Do Twego serca gościńcem bitym  
Lud dąży, boś jest zrzodiem obfitym,  
Každy

---

*MIEOSC·BLIZNIEGO*


---

Każdy zeń pragnie czerpnąć słodyczy,  
 Każdy ie sobie bliźsze mieć życzy;  
 Masz potrzeb ludzkich poznanie wiefcze,  
 Dałbyś im co masz, y przydał iefzcze!

Nie minie twoia sierót opieka,  
 Cieszysz chorego? inż nie narzeka:  
 Uczmy się! oto, ten anioł wdzięczny,  
 Wszystkim dogadza, na wszystko zręczny;

Gotów iść lądem, morzem żegluga  
 Czynić, dla famey blizniun przyfluga.  
 Czoła nie marfczy, nie mówi chytrze,  
 Wziętey urazy wnet pamięć wytrze.

Nie umie lichą gardzić proftotą,  
 Prace nie skąpą nadgradza kwotą,  
 Złey tylko za złe chroni się płaty,  
 Y na błąd ludzki podstępney czaty.

Gada

---

*MIEOSC BLIZNIEGO*


---

Gada nienawiść, wierzyć iey nie chce,  
 Ni go ofzczery namowa zlechce :  
 By złość naymnieyszą komu wyrządził ;  
 Gani, lecz nie grzmi, gdy kto pobiłdził .

Wszystkim się w radach równie udziela,  
 Kocha samego nieprzyjaciela,  
 Gotów jest bronić y tego sławy,  
 Nie pragnąc po nim, tylko poprawy .

Umrzećby raczey niż krzywdzić wołał ;  
 Któż kiedy cierpi, by z nim nie bolał ?  
 Gdy się kto iego pracą z bogacił,  
 Cieszy go, iakby szczerze mu płacił .

nie dość : że serce swe wszystkim święci,  
 Bliznich prócz tego tłumi niechęci,  
 Koiarzy związki, przymierza, stadła,  
 A Rokosz przed nim stroni wybladła .

Zgła.



---

*MIEOSC BLIZNIEGO*


---

Zgładzi sąsiedzkie o grunta klutnie .

Pieniaństwa sici, y wątek utnie ;

Rzekłbyś: że ręką ust zatkał wrota,

Łagodząc zemstę, co się nań miota.

Tak ią uprzedzi, y tak oszuka,

Ze nim wybuchnie, uyrzysz nieuka,

Z mowcy tęgiego; nie zliczy kilka

Stał się pokornym barankiem z wilka.

Lecz kogoż taka dobroć zachmurzy ?

Kto się nań kiedy słusznie oburzy !

Chiba kto nie zna: z jakim ma sprawę,

Lub bierze cnoty, za cnót postawę?

Ten jest obrazek, te są kolory

Człeka, co bliznich miłością gory ;

Z wierzchu y wewnątrz szczery odedna,

Wszystkim on miły, y wszystkich jedna.

Wie.

---

 W D Z I Ę C Z N O S C
 

---

Wiele by samym może spojrzaniem,  
 Mocen serc ludzkich ku sobie lgnieniem;  
 Ztąd życia Jego liczne pochwały,  
 Z drogim imieniem dążą w Świat cały.

---

 W D Z I Ę C Z N O S C
 

---

Sok tuczny, co go drzewka rdzeń wążki,  
 Piiąc z korzenia, dzieli w gałązki,  
 W też źródło, które cały pień czuci,  
 To jest, w ożywny korzeń powróci.

Tak jeśli która z wód morskich rzeka  
 Nurt ma nie skąpy, do morza scieka:  
 Są to dwie jasne dobrej natury,  
 Czyli serc wdzięcznych, miniatury,

Człek

---

 W D Z I Ę C Z N O S C
 

---

Człek wyświadczoney wdzięczen dobroci,  
 Rad ią wspomina, y rad się poci:  
 By dary, nie mniey iak ciężkie długi,  
 Przez naywiernieysze spłacał odługi.

Tym celem pragnie mieć się bogato:  
 Wszelką swą korzyść chce łożyć na to;  
 Od nayzmudnieyszych trudów nie stroni,  
 By dobroczyney odwdzięczył dłoni.

Jeśli flaberni nie dotarł siły,  
 By się w tym iego chęci ziścić?  
 Swiatu przynajmniey moc dawczą głosi,  
 Dar z Dobroczyńcą, w swym sercu nosi.

Mąż hoyną ręką, wesofym okiem  
 Darzący, dżdżyстым bywa obłokiem,  
 Co ledwie mokre rozstworzy łono,  
 Liczny kieł puszczą wszelkie nasiono,  
A te

---

 W D Z I Ę C Z N O S C
 

---

A te co lęgły powstaiają trawki,  
 Barwiane wkoło lsniają się murawki,  
 Owoce, kwiaty, całe ogrody,  
 Tchną najmilszemi dla gościa chłody.

Ale za wzięte niewdzięcznik łaski,  
 Grunt to, gdzie szczerze panują piaski,  
 Ni rola z niego, ni ścieg, ni łąka,  
 Ciepły deszcz w siebie daremnie wfiąka.

Nie tay, ni sztukuy iak sukno krawcy.  
 Wyznay coś winien twemu Łaskawcy!  
 Jak dar, tak nie mniey na się otworzy  
 Wzrok ludzki *Wdzięczność* lubo się korzy.

Lśni się szczodrota, lecz bardziey tyka  
 Wdzięczność, gdy swoich ust nie zamyka.  
 Bóg ją poważa, ludzkiemu oku,  
 Jest zrzodlanego kryształem tokn.

Acz

---

SZCZEROŚĆ

---

Acz, gdy łakamców y pysznych dary,  
Zbyt nie miłemi trącą przywary;  
Chroń się ich iakbyś nie był potrzebny,  
Pierwszych dar pusty, drugich haniebny.

Ten co z łasego sknyry korzysta,  
Nie spleci frazki, by żył lat trzysta;  
Za dar zbyt pańską ręką rzucony,  
Wieczne bić musisz czołem poklony!

---

SZCZEROŚĆ

---

Nie tak bezkalna szkli się wkrós woda:  
Jak szczerych serce. Gdzież miłsza moda  
Niż tam gdzie prawdy rzetelne kryślą?  
Myślą iak mówią, mówią iak myślą?

O! co

---

*SZCZEROŚĆ*

---

O! co masz nmyśl tak iaśnie szczyry,  
Kochay twą Prawdę! pilnuy kwatery,  
W którey twe ona utkwiała stopy;  
A fałsze, iak masz, miey za ukropy!

Póydziez w rozliczne z ust do ust chwały,  
Na twóy grobowiec dam napis trwały:  
Tu leży ieden, ieden! co zawdy,  
Szacował, mówił, ciał ludziom prawdy.

Może ten sobie winzować z duszy:  
Ktòremu oka nikt nie zapruszy  
Ochydliwego fałszu wymuwką,  
Y czyi głos, nie iest myśli zasuwką,

Kto grunt swey mowy w prawdzie zakłada,  
Ten nie ięzykiem, lecz sercem gada,  
Słów nie kiernie krętami zmudy,  
Nie zna siedzącey w czele obludy,

Postrze-

---

*SZCZEROŚĆ*

---

Postrzeże kłamstwo, cały się wzdrygnie,  
Ni pierwey tymże sparzon ostygnie,  
Aż uyrzy Prawdy słoneczne lice,  
Y wyczerpnicne iey tajemnice.

Mężnie, co wyrzekł, zawsze utrzyma;  
Nie przyda mocy, słówkóm oczyma;  
Hańbą być sądzi sztuczne udanie,  
Gdy go na dobrą monetę stanie.

Jak idzie na wierzch z wody oliwa,  
Tak z myśli iego szczerść wypływa,  
Z którey, nie zbędzie kropelki na dnie;  
Každy iey razem treść całą zgadnie.

Przezorność, ma w nim urząd rolniczki,  
Czułość ułt iego otwiera drzwiczki,  
Rozsądek jasny słów mu dostarcza,  
Mierność słów tychże zbytek obarcza.

Gdy

---

*SZCZEROŚĆ*

---

Gdy radzi, udyzie za przyjaciela,  
Człkiem jest wolnym, gdy się ośmiela  
Wzrącz mówić prawdę, nikogo z ludzi  
Próżnych obietnic wędką nie ludzi.

Godziwe tylko łaski przyrzeka,  
By słowo zmienił, świat nie doczeka,  
Wspak go nie cofną burze fortuny,  
Ni same nawet z Nieba pioruny.

Lecz o jak różny stan obłudnika!  
Rad, że słów jego człek nie przenika;  
Misternym czoło zdobi układem,  
W też chwilę, kiedy czarnym tchnie iadem.

Wgląb mu wnętrzości ferce osiada,  
Kónszt życia jego ustawna zdrada,  
Zachodzi z tobą w szczerą igraszkę,  
Szczerości tylko piałtując maskę!

Ledwie



---

 SZCZEROSC
 

---

Ledwie się do nóg twoich nie ściele,  
 Gdy w sercu same dufi cherchele;  
 W smutku od śmiechów ledwie nie puka,  
 W radości ślocha, y uda mruka.

Widzi żeś zdradną poczuł obłudę,  
 Gada, by skakał z grudy na grudę,  
 Płacze się w słowach, urywa, łyka,  
 To co na końcu było języka.

Łatwo przez takiey mowy przekwinty.  
 Doydziesz frogiego naboju flinty!  
 Wre w sercu jakaś mściwa podnieta!  
 Na kształt ślepego coś ryje kreta.

Ale jak tenże kopacz podziemny,  
 W oku, y w pracy, dwoiako ciemny,  
 Widocznym kopcem sztuki nie uda;  
 Tak widna, choc się kryje, obłuda.

G

Przy.

---

 SZCZEROŚĆ
 

---

Przymus y mozoł, duch chytry karczą,  
 By dwa ogary żawfze nań warczą;  
 Język z patoki, ferce ze fmoły,  
 Są iak u pługa dwa sprzeczne woły.

Nie baczny francie, kofztuieć tyle:  
 Taić czym jielteś! azaż się mylę?  
 Tufząc; iż by cię mniey kofztowało,  
 Być, czym ci dotąd być się nie chciało?

Wskóralbyś więcey, a teraz co dzień  
 Boisz się: by kto nie rzekł, żeś zbrodzień!  
 Y przyidzie pora: gdyć spadnie mafzka,  
 A ludzie w fici poznaią ptaszka.

Nóż wołać poczną z wytknieniem palca:  
 Oto zdradnego macie zuchwalca!  
 Tak jednych gniewy, a drugich śmichy  
 Sprawia: że musisz kryć się w kąć lichy.  
 Zyi

---

RELIGIA

---

Zyi, wiekuy z nami Szczerości święta!  
Zdyimiesz ach kiedyś te z ludzi pęta,  
W które okuci nie składnie tropią,  
A całe życie, iak więźnie, kopią!

---

RELIGIA

---

**P**oyrzy! stworzenia widzisz rozliczne,  
Słońce, Planety, Gwiazd woyska śliczne,  
Szafiry Nieba, rubiny Zorza,  
Tam ziemskie lądy, tu wzdęte morza!

Góry, padoly, równe układy  
Zwierzęta piefze, lotne, y gady,  
Kniele, puſtynie; jeziora, ſtoki;  
Ruchawe piaski; ſtałe opoki;

G<sub>2</sub>

Mno-

---

 R E L I G I A
 

---

Mnogie na ziemi, w wodach drobiazgi:  
 Wierzchne, frzódziemne licz daley miazgi;  
 Licz, y rozkladay na miliony,  
 Jeden ich Stwórca, Bóg nieskończony!

Zgnbisz się w Wieków ubiegłych wątku,  
 Nim bycia Jego doydziełsz początku!  
 Zginiesz w Przyszłości buyney topieli,  
 Nim twa myśl Tegoż końca dostrzeli!

Równą Jestestwu Bóg głośny mocą;  
 Ciemność światłością, tę robi nocą,  
 Zmienił nikczemność w ogromne twory,  
 W nic może tychże rozfypać zbiory.

Dziwisz się Słońcu? rostropne dziwy;  
 Wielu sił Boskich wyraz w nim żywy  
 Widać: ożywność, wspaniałość, blaski,  
 Szafunek ziemie tuczający łaski!

Niech

## R E L I G I A

Niech idzie w górę, na ten dziw, ręka!  
 Ale niech noga przed nim nie klęka;  
 Cudem jest Słońce, cud każdy dzieło,  
 Z dzieł żadne, bycia z siebie nie wzięło.

Wnoś za tym: że jest Dobroć iedyna,  
 Z której się każda istność poczyňa;  
 A tey szczegulne Czcii wieczney względy,  
 Y równą miłość winienesz wszędy.

Nie zwiy więc Bogiem inney dobroci,  
 Jeden Bóg żywy, co ogniem złoci  
 Nieba, co mnogie wodzi gwiazd roie,  
 Co Ziemi z Morzem swe dał ostoie!

Poddany Temu wszzech rzeczy Panu,  
 Naygroźliwszego grzbiet Oceanu!  
 Bo go w warowne Ten uiał kluby,  
 Rzekł wiatróm: cicho! aż pokóy luby!

G5

Cierpi

## RELIGIA

Cierpi przestępstwa, bo chce poprawy,  
Pognębi upór, iak Sędzia prawy;  
Zagrzmi! złość harda padła obliczem;  
Uderzy! wszystko itało się niczem!

Widzisz Moc? uznay Mądrość niezmierną,  
Zkądże Naturę zwiemy misterną?  
Zgodnali, y w swe porządna czyny?  
On iey tak sztucznie ruszył sprężyny.

On ią tak dła nas uczynił różną,  
Y zrobił Matką w płody nie próżną;  
Wszędy zadumia ten okrąg ludny,  
Wszędy ludzkiemu pojęciu trudny.

Patrz w Niebo! całe brzmi Jego chwałą,  
Patrz w Ziemię! uznasz Dobroć wspaniałą;  
Dary opatrzone wszędy się świecą,  
Potężna Ziemia, twą jest skarbnicą!

Wzgór-

---

*RELIGIA*

---

Wzgórki, Doliny, Póla, y Rzeki;  
Wołaią: Bóg nasz śynie na wieki!  
Toż wołay sercem; ale myśl przytym  
Ze Sędzia tenże, iest Świadkiem skrytym.

Zabawny cichą z sercem rozmową,  
Przychylną Jego Miłość, iak nową  
Późnysz ku tobie! Dał ci łagodne  
Prawa, bo z twoją naturą zgodne;

Na nich szczęśliwość dni twoich krąży,  
Srogą ten sobie otchłań wydrąży:  
Kto się bezprawia nie kaie winy,  
Toną w przepaści uporne gminy!

Tu mi zuchwały sław się Olbrzymie!  
Ześ cały, mniemasz: Bóg Wielki drzymie?  
Ze się ramienia Jego moc skraca,  
Gdy cię tey chwili w proch nie obraca?  
W świe-

## R E L I G I A

W świecie przestronnym siedzisz wygodnie,  
Nie patrzy, tufzysz, Bóg na tve zbrodnie ?  
Lub że ciałnemi pogląda szpary,  
Zadrzyi! swe tylko wstrzymuie kary.

Piorun w Prawicy trzyma nie tępy,  
Przenika serca twego ustępy  
Choćby najskrytsze; nic nie iest mrokiem,  
Przed bystrym Teyże Potęgi okiem!

Równi są: y ten co złotem błyska,  
Y błotnisteo lezeń łożyska;  
Bogacz, y Nędzarcz, Mądry, y głupi,  
Równie ich z życia śmierć czuyna złupi!

Na iedneż póyda bez braku szale,  
Złego, dobrego; Tam doskonałe,  
Da się spraw ludzkich rozeznać waga,  
Która w głąb idzie, która przemaga!

Za.



Zadney tam cechy zewnętrzney znaku  
Nie patrzą, oprócz ważności braku;  
Z Wagi ferc dõydą pocziwych gruntu.  
Wygra: kto swego dopisze funtu.

Zgrzytnie po ten czas zbrodzień złośliwy,  
Próżno y późno! a Sprawiedliwy,  
Zdrowych przepisów sławny ochroną,  
Wieczną ozdobion sędzie Koroną.

K O N I E C.



---

# R E I E S T R

Wskazujący zawartych materyi mieysca.

---

|                            |    |                           |   |   |     |
|----------------------------|----|---------------------------|---|---|-----|
| <i>Wstęp na Kar:</i>       | 11 | <i>Mąż</i>                | - | - | 83  |
| <i>Moc Uwagi</i>           | 14 | <i>Oyciec</i>             | - | - | 88  |
| <i>Skromność</i>           | 16 | <i>Syn</i>                | - | - | 92  |
| <i>Praca</i>               | 19 | <i>Bracia</i>             | - | - | 96  |
| <i>Szlachetne wyścigi</i>  | 24 | <i>Człowiek rozumny</i>   |   |   | 98  |
| <i>Rostropność</i>         | 28 | <i>y nieumiejętny</i>     |   |   |     |
| <i>Dzielność Umysłu</i>    | 33 | <i>Bogaty y Ubogi</i>     |   |   | 103 |
| <i>Pokój serca</i>         | 36 | <i>Pan y sluga</i>        |   |   | 110 |
| <i>Wstrzemiętlivość</i>    | 41 | <i>Monarcha y poddani</i> |   |   | 113 |
| <i>Nadzieia y Roiaż</i>    | 49 | <i>Dobroczynność</i>      |   |   | 120 |
| <i>Radość y Smutek</i>     | 53 | <i>Sprawiedliwość</i>     |   |   | 123 |
| <i>Gniew</i>               | 59 | <i>Miłość bliźniego</i>   |   |   | 128 |
| <i>Milosierdzie</i>        | 65 | <i>Wdzięczność</i>        |   |   | 132 |
| <i>Pragnienie y Miłość</i> | 70 | <i>Szczerść</i>           | - |   | 135 |
| <i>Niewiaśta</i>           | 74 | <i>Religia</i>            | - |   | 141 |



<http://rcin.org.pl>





F

xviii.1.42